GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 12go Marca 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzeniu książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetą Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożenstwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a 1.00, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi [illegible] i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazeta Polska" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach poczt.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zeukanie i mają prawo kolektować za „Gazetę Polską" i książki na co wybają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w St. Paul Minneapolis i okolicy: Minnesota Leke-Wells, Owatonna, Little Falls, Touton, Ivanhoe, Minn., itd.

Pan W. Michalski, Paweł Łukaszewski, Antoni Paprocki, Józef Poczekaj, Tomasz Bednarek i Jan Kowalewski, kolektują za Gazetę Polską w Buffalo, Schenectady, Poughkeepsie, i okolicznych miastach w stanie New York. Następnie w Scranton, Wilkesbarre, Plymouth, Shenandoah, Mt. Carmel, Erie i okolicznych miastach w Stanie Pennsylvania.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pennsylvania, Deleware New Jersey obecnie odwiedza abonetów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin, Indiana.

Pan Fran. Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanie Michigan i Ohio.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 480 Lovett st. Detroit Mich. kolektuje w miescie Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis Ave., Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65st Ave., Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th st. Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Brooklyn, N. Y. kolektuje w Chicago, New York City, Brooklyn Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. Y.

Pan W. F. Kryslak, 156 Pleasent str., Northamdton Mass., kolektuje w Chicago, Northampton, Mass. i okolicy

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 2610 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan St. Śleszyński, kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Mikołajczyk kolektuje za „Gazetę Polską w Chicago" w New Haven, Cann, i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za „Gazetę Polskę", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz do swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godz. wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje. W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Umarł w długach.

LIZBONA, PORTUGALIA, 3 marca. — Król Carlos umarł zupełnie zbankrutowany. Nawet suma na którą się ubezpieczył, zapisana była na bank rządowy jako ubezpieczenie na zaciągniętą pożyczkę.

Pensya jego płacona mu przez rząd wynosiła $400,000 rocznie, za które musiał utrzymywać kilka pałaców i to utrzymywać je ze wspaniałością królewską i przyjmować monarchów w sposób właściwy tego stanowiska.

Wskutek tego brakło mu zawsze pieniędzy. Aby uzyskać pożyczki, musiał się zabezpieczać no olbrzymie sumy. Posiadał on jedną polisę w kompanii Equitable Life w New Yorku na $100,000. Polisy swe składał zawsze tam, skąd pożyczał pieniądze. Bank.. wi rządowemu winien był $160,000.

Nie było żadnych pieniędzy w skarbcu królewskim, gdy zamordowano króla Carlosa. Następnego dnia rząd wypłacił młodemu królowi pensyę za jeden miesiąc, która należała się jego ojcu.

Przyjaciele zmarłego króla zaprzeczają, jakoby Carlos miał być wybrednym i powiadają, że prowadził bardzo skromne życie; trzymając się zawsze pewnych metod. Długi jego przepisują balom, które zmuszony był urządzać i utrzymywaniu kilka pałaców. Potrzeby jego stawały się coraz większemi, a pensya nie mogła ich stanowczo pokryć.

Niedawno temu Carlos chciał się na więcej ubezpieczyć lecz to okazało się nie możebnem, ponieważ żądano za wysokich premii. Kompanie zawsze obawiały się, że padnie on z ręki mordercy.

Klęska Niemców w Czechach.

PRAGA, 3 marca. — W Czechach odbyły się wybory do sejmu krajowego, podczas których Niemcy ponieśli dotkliwą porażkę. Stracili oni wszystkie mandaty miejskie; nawet miasto Budweis nie dopisało. Jasna rzecz, że z tej przyczyny Czesi tryumfują, a Niemcy się po prostu wściekają. Założyli oni protest przeciw rzekomym nadużyciom urzędników czeskich do namiestnika hr. Coudenhove, lecz niczego przez to nie osiągnęli. Czesi zaś, dumni ze swego zwycięstwa poturbowali niemieckiego burmistrza miasta Budweis, co Niemców jeszcze bardziej rozgoryczyło.— Nie ma to jak Czesi, ci umieją zabierać się do Michałków! Sława im!!

Pomiędzy Chinami i Japonią prawdopodobnie przyjdzie do wojny.

LONDYN, 5go marca. — Nadzwyczajna depesza, nadesłana z Szangaju do tutejszej „Morning Post" donosi, że wzajemne stosunki między Chinami, a Japonią są bardzo naprężone z powodu skonfiskowania japońskiego parowca „Tabsu Maru" na wysokości Macao. Japonia nawet uważa ociąganie się Chin z wydaniem zabranego okrętu, jako otwartą zaczepkę do wojny.

PEKING, 6go marca.— Skonfiskowanie japońskiego okrętu „Tatsu Maru" przez chińskie władze cłowe doprowadziło oba państwa interesowane do zatargu, który może przybrać smutny epilog. Japonia grozi, że jeżeli dobrowolnie nie odzyska okrętu, to go odbierze przemocą. Chiny zaś utrzymują, że konfiskata jest całkiem usprawiedliwiona, gdyż wicekról z Kanton, Chang Jen Chun, który ją właśnie zarządził, twierdzi, że na zabranym okręcie znajdowała się broń i amunicya przeznaczona dla chińskich powstańców. Japoński poseł bar. Hayashi przedłożył ostatnio odpowiedź Japońską rządowi chińskiemu, w której Japonia radzi utworzyć komisyę złożoną z Chińczyków i Japończyków, aby się ta zastanowiła nad całą sprawą, a w międzyczasie zakwestyonowany okręt wypuścić za poręczeniem na wolność. Propozycya ta nie może znaleść należytego posłuchu.

Wczoraj Chiny zaproponowały japońskiemu posłowi, ażeby oba państwa powołały na sędziego - rozjemcę w swym sporze, komendanta brytyjskiej eskadry w Chinach, wice-admirała Artura Williama Moora, lecz ta propozycya spotkała się ze stanowczym sprzeciwem rządu japońskiego, który do tego dodaje pogróżkę że okręt będzie przemocą odebrany. Japonia postąpienie Chin uważa za we wysokim stopniu prowokacyjne.. Skonfiskowano jej okręt w Macoa, jako miejscu leżącem na wodach portugalskich. Wice-król utrzymuje, że miał do tego prawo na podstawie układu zawartego z Portugalią, która zezwala chińskim urzędnikom kontrolować wszystkie okręty na wodach portugalskich.

Chiny wydałyby już chętnie skonfiskowany okręt, gdyby Japonia nie żądała wypłacenia odszkodowania. Chiny podnoszą i ten jeszcze zarzut przeciw Japonii, że ta sprzedaje chińskim powstańcom broń, zdobytą w prostem naruszeniem układu Chin z Japonią.

TOKIO, 6 marca. — Rząd japoński, chociaż obstaje uparcie przy swych rządaniach, nie spodziewa się jednak żeby obecny zatarg o skonfiskowany okręt mógł doprowadzić do wojny. Jeżeli oba te państwa nie pogodzą się same, to w takim razie sprawę tę rozstrzygnie ugodowo rząd angielski lub też amerykański.

Gabinet japoński musi bardzo umiejętnie i ostrożnie postępować w rokowaniach spornych z Chinami, gdyż partye opozycyjne wyzyskują najmniejszą drobnostkę, ażeby kupić broń przeciw ministeryum spraw zagranicznych.

Prasa związkowa upoważnioną jest do wypowiedzenia oświadczenia ze strony japońskiego ministeryum spraw zagranicznych, że o taką błahostkę, jak obecna konfiskata okrętu, Japonia nigdy nie wyda wojny, chociaż okręty japońskie mogą się znajdować w pobliżu skonfiskowanego okrętu.

Ministeryum zagraniczne zwróciło jeszcze uwagę przedstawicieli prasy związkowej i na to, że brytyjskie okręty wojenne i łodzie torpedowe znalazły się także w pobliżu Kantonu, dokąd skonfiskowany okręt zabrano.

Pogwałcenie Konstytucyi carskiej.

PETERSBURG, 6 marca. — Duma uchwaliła jednomyślnie interpalacyę pod adresem ministra skarbu Kokowcewa, w której zapytuje go, jakim prawem nakłonił cara do wydania ukazu o nowej międzynarodowej pożyczce w sumie 166 milionów rubli.

Posłowie stwierdzają, że jest to nadużyciem ze strony rządu, gdyż ustawa zasadnicza wyraźnie orzeka, że wszelkie pożyczki państwowe mają być zatwierdzone przez Dumę.

Nowe warsztaty na budowę okrętów.

BALFAST, Anglia.—Firma Harland & Wolf zabrała się do budowy warsztatów, które pozwolą na budowę olbrzymich okrętów, jakich dotąd nie widziano jeszcze na kuli ziemskiej. Linia White Star zamówiła już olbrzymi okręt tak co do głębokości jak i do rozmiarów, który znacznie prześcignie okręty Mauretanię i Lusitanię.

Projekt małżeństwa króla Portugalskiego.

LIZBONA, 6 marca. — Dzienniki tutejsze donoszą, że między dworem tutejszym a berlińskim rozpoczęły się rokowania, mające na celu małżeństwo młodego króla Manuela z księżniczką Wiktoryą Luizą, jedyną córką cesarza Wilhelma. Sprawa ta ma być zdecydowaną tutaj podczas odwiedzin, które cesarz zapowiedział królowej wdowie Amelii. Król Manuel urodził się 15 listopada 1889 r., księżniczka 1892 r. Niewiadomo jeszcze, co na małżeństwo to z protestancką księżniczką powie Watykan, którego zdanie w Lizbonie więcej niż gdziekolwiek indziej jest miarodajne.

Książe Walii odwiedzi Kanadę.

LONDYN. — Chodzi tu pogłoska, że książe Walii przybędzie prawdopodobnie ze swą żoną do Kanady parowcem wojennym pod strażą małej eskadry, aby reprezentować króla na uroczystości obchodzenia 300 letniej rocznicy miasta Quebec. Książe zwiedzi kilka innych miast kanadyjskich.

Niemcy w Królestwie Polskiem w Opałach.

BERLIN. — Niemcy w Królestwie Polskiem są w ogromnych opałach. Podobno organizacye robotnicze nadesłały im listy z pogróżkami, że zostaną wymordowani jeżeli natychmiast nie opuszczą granic Królestwa Polskiego. Dużo niemców zatrudnionych w zakładach przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskiem w guberni Piotrkowskiej, zebrało się w Katowicach na Górnym Śląsku i wysłało stąd prośby do niemieckiego konsula w Warszawie barona von Bruecka, aby przyjechał na miejsce i przekonał się, jak niebezpieczną jest sytuacya dla Niemców w Zagłębiu. Równocześnie wysłali petycyę do kanclerza Buelowa, aby się wstawił za niemi u rządu petersburskiego. — Strach ma swoją drogą wielkie oczy. W każdym razie robotnicy polscy, rozgoryczeni z powodu prawa o wywłaszczeniu mogli się posunąć do takich pogróżek. Rzecz jako taka jest możliwa. To jest początek fatalnych skutków haniebnego prawa o wywłaszczeniu. Rząd rosyjski naturalnie zacznie teraz prześladować Polaków za ich niechęć do Niemców, to jest rzeczą również pewną.

Katastrofa w kopalni.

Z BELLINGHAM w Anglii donoszą, że w pewnej kopalni niedaleko stamtąd się znajdującej, wybuchł pożar który zamknął wyjście kilkunastu górnikom. Ratunek okazał się niemożliwym, wskutek czego wszyscy zginą.

BIRMINGHAM, Anglia, 6 marca. — Wszelkie usiłowania podjęte dla wyratowania zasypanych w jednej z tutejszych kopalni węgla kilkunastu robotników, (o czem wyżej donosimy) okazały się bezskuteczne. Nawet podczas prac ratunkowych zginął jeden z górników, którego gazy trujące oszołomiły tak dalece, że wpadł do szybu. Katastrofa ta powstała wskutek eksplozyi, powodującej pożar w kopalni, który szaleje dotychczas tak, że wszelki ratunek jest uniemożliwiony.

Złodzieje obłowili się.

EL PASO, Tex., 5 marca. — Specyalna depesza z Chihuahua, Mex., donosi do tutejszego Heralda o szczegółach obrabowania Banku Minero. Gdy bank otworzono wczoraj, przekonano się, że 295,000 pezetów papierami na sumę 1,000, 100, 50 i 20 ukradziono za pomocą dynamitu. Rabunku dokonano w nocy. Papiery ukradzione są nowe i łatwo je poznać.

Bank ten był popierany przez Luisa Terrezasa, ambasadora amerykańskiego, gubernatora Creela i Yinocenta Achora, wszyscy bogaci obywatele. Fundusz rezerwowy wynosił 1,700,087 rachunków na rozmaite sumy. Rabunek nie dowodzi że bank upadnie. Telegramy rozesłano po całym Meksyku i nad granicę amerykańską opisując papiery skradzione i przestrzegając banki i urzędników, żeby się mieli na ostrożności.

Japonia sądzi za oszustwa popełnione w ameryce.

TOKIO. — Ponieważ stan Utah skarżył się, że nie ma pieniędzy na sprowadzenie dwóch Jopończyków z Japonii, którzy popełnili oszustwo w Stanach Zjednoczonych, rząd japoński nietylko sądził i dowiódł winy oskarżonym, lecz stanowi Utah zwrócił koszta przeprowadzenia śledztwa. Oszuści uciekli z Bringham City, Utah, przeszło rok temu z $16,000, które dla bezpieczeństwa powierzyli im japońscy robotnicy w liczbie 75 zatrudnieni na farmach. Oszustwo wyśledzono w Japonii i aresztowano.

Wielki pożar w Japonii.

TOKIO, 7 marca.— W pobliskiem mieście Noda Soy wybuchł straszny pożar. Tysiące domów zgożało, a 400 ludzi zginęło w płomieniach. Szkody wynoszą przeszło półtrzecia miliiona dolarów. W Noda Soy znajdują się największe w Japonii browary.

Z państwa knuta i grabieży.

MOSKWA, 7 marca. — Wykonano tu dziś wyrok śmierci na dwóch więźniach politycznych, którzy usiłowali uciec z więzienia. Jednym z nich był student uniwersytetu nazwiskiem Połtawelski, który w r. 1905 skazany był na pięcioletnie więzienie za zamierzony zamach na życie jenerała Trepowa.

JEKATERYNODAR, 7 marca. — Policya rozprószyła tu rewolucyjne zgromadzenie robotników i aresztowała ich przywódcę Starosielskiego, byłego gubernatora Kutaisu. W r. 1905 wydał Starosielski miasto Kutais rewolucyonistom i ułatwił im utworzenie miejscowej rzeczypospolitej, która też zdołała utrzymać się przez kilka miesięcy. Gdy wreszcie republika poddała się wojsku, Starosielski pozbawiony został gubernatorstwa.

CHERSON, 7 marca. — Wczoraj wybuchły tu na ul. krwawe walki, gdy policya chciała aresztować dwie, polityczne podejrzane osoby. Rewolucyoniści otworzyli ogień rewolwerowy na policyantów, z których czterech zostało zabitych.

Naczelnik policyi zamordowany.

BERDYCZÓW, Rosya, 9 marca. — Naczelnik tutejszej policyi, nazwiskiem Kartamiszew został na ulicy zamordowany. Sprawca zamachu uszedł bezkarnie.

Wykolejenie pociągu.

ORENBURG, 9 marca. — W pobliżu miejscowości Berszuger (Rosya azyatycka), pociąg kolei taszkanckiej wykoleił się wczoraj przyczem 12 osób zostało zabitych a około 40 rannych.

Intrygi niemieckie.

LONDYN, 9 marca. — "Times" w dalszym ciągu swych sensacyjnych odkryć ogłasza list bezimienny, którego autor twierdzi, że pierwszy lord admiralicyi Tweedmouth w opowiedzi na list cesarza Wilhelma udzielił temuż szczególnych wiadomości o flocie angielskiej, których podówczas jeszcze nie posiadał parlament.

Katastrofa żywiołowa.

BUDAPESZT, 9 marca. — W komitacie liptawskim, w dolinie Dubrawy spadła straszna lawina śnieżna, która zasypała dwunastu robotników, zajętych przy ścinaniu drzew. Dwóch uratowano sześciu zostało zabitych, a czterech jest śmiertelnie rannych.

Car przebacza Stoesslowi.

PETERSBURG, 9 marca. — Dzienniki tutejsze donoszą, że car zamienił karę śmierci, wydaną na Stoessla przez sąd wojenny, na dziesięć lat więzienia w fortecy. Prawdopodobnem jest, że ze względu na zły stan zdrowia Stoessla i ta kara będzie mu darowaną.

Powstanie Murzynów w Afryce.

ANTWERPIA, 10 marca. — Murzyni we francuskiej kolonii Kongo podnieśli otwarty bunt. Uwięzili oni francuskiego gubernatora i z bronią w ręku wystąpili przeciw wojskom francuskim. Odbyło się już kilka krwawych potyczek.

Znowu olbrzymi pożar w Japonii.

TOKIO, 10 marca. — W mieście nadmorskiem Negata, na zachodniem wybrzeżu Japonii, wybuchł groźny pożar, który zniszczył 1500 domów mieszkalnych. Straty obliczają na miliony dolarów.

Niepokoje w Argentynie.

LA PAZ, BOLIWIA, 10 marca. — Według nadeszłych tu wiadomości położenie polityczne w Argentynie jest nader groźne i każdej chwili się spodziewać można wybuchu rewolucyi.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Mar", 8 to znaczy że prenumerata jego skończyła się w Marcu 1908. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiac, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	24 32/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 31/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 32/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 25/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 36/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC.

13 P. Nicefora b.
14 S. Zacharyusza
15 N. Longina m.
16 P. Cyryla b,
17 W. Gertrudy p.
18 S. Gabryela ar.
19 C. Józefa ob. N P.

Wiadomości z Polski.

Wiadomości z Warszawy.

Warszawa. — Źródła urzędowe donoszą, że od 1. do 7. bm. ajenci aresztowali 35 osób, należących do frakcji rewolucyjnej P. P. S. Pomiędzy aresztowanemi osobami mają się znajdować uczestnicy więźniów politycznych ze szpitala w Tworkach, nadto uczestnicy kilku zabójstw. Oprócz tego aresztowano pewnego posługacza olejowego, u którego znaleziono przepis do przygotowania bomb i piekarza który miał dostarczyć dynamitu.

— Na Woli aresztowano kilkunastu robotników pod zarzutem zabójstwa Handkego. W gmachu fabryki Handkiego aresztowanych jest dotąd 74 robotników.

— Sąd wojenny skazał włościanina Władysława Szafrańskiego ze wsi Odrowąż za strzały do patrolu na karę śmierci przez powieszenie. Również na karę śmierci skazał K. Lisieckiego, Aug. Deringa i Chojnackiego.

— Między Liblinem a Janowem rabusie napadli na wóz pocztowy, zabili pocztyliona i 5 żołnierzy, towarzyszących wozowi, dwóch żołnierzy zranili, zrabowali 10.000 rubli i uciekli.

— Sąd wojenny skazał na śmierć Tomasza Michalaka, robotnika z Łodzi, za obrabowanie pewnego żyda. Dalej skazał sąd wojenny na śmierć Leona Reszczyńskiego za zabicie inżyniera Wielkiego. 2 współoskarżogo uwolnił sąd od odpowiedzialności za zabicie, lecz za należenie do partyi „Proletarjat" skazano ich na 15 lat cięszkich robót.

— Jenerał-gubernator zatwierdził wyroki śmierci wydane na Leona Reszczyńskiego i Tomasza Michalaka.

— Sąd wojenny skazał na śmierć Piotra Zygierda i Piotra Papiernika za zamach na sklep monopolowy w Oluszu. Na śmierć też zasądził sąd wojenny Josla Abramowicza za opór czynny strażnikowi w Białym Stoku.

— Powieszono sześciu ze skazanych na śmierć członków zmowy robotniczej. Egzekucyę siódmego skazanego Józefa Zimnickiego wstrzymana na skutek depeszy z Petersburga.

Powieszono dalej Deryngą, skazanego za napady na monopole, oraz Szafrańskiego, skazanego za zabójstwo strażnika.

— Powieszono także na stokach cytadeli Władysława Koperskiego, Leona Krzyżanowskiego i Józefa Pietrzaka, skazanych na śmierć za zabójstwo 4 robotników w Łodzi z zemsty partyjnej.

— W uzupełnieniu telegramu donoszą, że w sprawie osądzonej przez sąd wojenny szajki grasującej pod nazwą „zmowy" robotniczej, skazano na śmierć Gust. Dąbrowskiego, Ant. Zycha, Józ. Kozłowskiego, Jana Bartnika, Józ. Zimnickiego, Jana Byka, Wład. i And. Marczaka, Władz. Szyszkowskiego, Jana Szafnickiego, Stan. Łukasika, Bol. Zarembę i W. Kozickiego. 5 uwolniono.

Sąd zarządził w rozprawie przerwę, podczas której w sąsiedniej sali dokonano obrzędu zaślubin między Stan. Łukasikiem a Marją Borowską. Łukasik ze względu na możliwy wyrok śmierć uzyskał zezwolenie na ślub z Borowską celem uprawnienia dzieci, pochodzących ze stosunku z nią.

— Sąd wojenny zasądził Wład. Koperskiego, Andrz. Krzyżanowskiego i Aleks. Pietrzaka na karę śmierci przez powieszenie za zabicie 4 robotników w Łodzi z wyroku partyjnego.

— Jenerał-gubernator zatwierdził tylko 7 wyroków śmierci zapadłych w sprawie „zmowy robotniczej". Sześciu pozostałych ułaskawił.

— Na polach między Sobieską Wolą a Żołkiewską Wolą znaleziono w stercie słomy 2 zamarzniętych bandytów. Ubrani byli w kosztowne futra, z rabunku pochodzące i mieli przy sobie 5.000 rb.

Samobójstwo.

Okropne samobójstwo popełnił w Deva pewien górnik. Z powodu niezgody domowej, włożył w usta nabój dynamitowy który wybuchając, rozszarpał go w drobne kawałki.

Podwójne samobójstwo.

W pokoju damskim na dworcu kolejowym w Wystruciu w Prusach Wschodnich otruła się lyzolem wdowa Klein, pochodząca z Krulewca. Była zaręczona z pewnym technikiem, którego o samobójstwie natychmiast uwiadomiono. Jeszcze tego samego dnia przybył do Wystrucia, by zobaczyć w trupiarni tamtejszego lazaretu wystawionego trupa, gdzie też przez jedne z sióstr został wprowadzonym Stojąc przy zwłokach, poprosił siostrę o fotografię, którą samobójczyni miała mieć przy sobie, a gdy się siostra oddaliła, wyjął rewolwer, strzelił sobie w głowę i w kilu minutach umarł.

Znikł bez śladu.

PRUDNIK— W końcu stycznia r. b. znikł bez śladu, jak wiadomo fabrykant cygar G. Pietsh, który wyjechał był do Niem. Racławic za interesami. Obecnie stwierdzono, iż Pietsch, gdy powracał do domu, znajdował się w podchmielonym stanie, a w drodze na dworzec wpadł do stawu i utonął. We wodzie znaleziono jego kapelusz i kij, zwłoki spoczywają prawdopodobnie pod lodem.

Straszny wypadek.

PSZCZYNA. — Straszny wypadek wydarzył się w Podwilku po stronie austryackiej. Trzynastoletni syn gospodarza Oglasa prowadził konia do kuźni. Ponieważ mu zimno było w ręce, obwiązał linkę od konia sobie naokoło bioder, a ręce włożył do kieszeni. Naraz koń się spłoszył i pędząc galopem wlókł chłopca za sobą. Gdy później kilku mężczyzn konia zatrzymało, chłopczyk już nie żył, a ciało jego było okropnie pokaleczone.

Roztrzaskał siekierą.

OPALENICA. — W Turawie znaleziono żonę leśniczego Henkego zamordowaną w pomieszkaniu. Podczas nieobecności męża zakradł się zbrodniarz do pomieszkania i kilku uderzeniami siekiery roztrzaskał Henkowej głowę. Następnie zabrał pieniądze w gotówce około 300 mk. i trzy złote obrączki.

Dwunastoletni morderca.

BĘDZIN na pograniczu rosyjsko-niemieckiem.— W czwartek został tutaj zastrzelony handlarz Hitsh Kokle przez 12-letniego chłopca. Handlarz ów groził łopaka. Handlarz ów groził chłopcu, że go za kradzież poda na karę. Chłopiec poszedł do pewnego masarza, znanego jako terorystę, pożyczył sobie rewolweru i gdy handlarz zamierzał udać się do sklepu, położył go celnym wystrzałem na miejscu trupem.

Pruskie rządy

POZNAŃ— Ks. proboszcz Olszewski z Osieka w Prusach zachodnich skazany został za sprawę szkolną przed kilku miesiącami na 1½ roku więzienia, a wraz z nim organista na 6 tygodni więzienia. Onegdaj otrzymali obaj z Lipska wiadomość że rząd rzeszy odrzucił rewizję przez nich wniesioną.

Nie zostawiać dzieci w domu bez dozoru.

Straszny wypadek zdarzył się przed paru tygodniami w Kołomyi. P. Izydor Jowanowicz, kapitan 24 pułku piechoty, wyszedł był z żoną wieczorem w odwiedziny czy na przechadzkę, pozostawiwszy troje śpiących już dzieci pod opieką służącej. Podczas jego nieobecności zajęło się w pokoju dziecinnym drzewo suszące się za piecem, a zanim służąca to spostrzegła i zdołała ugasić ogień, dwoje dzieci od dymu się udusiło, trzecie zaś wezwani lekarze z trudem zdołali do życia przyprowadzić. Łatwo sobie wyobrazić straszną rozpacz nieszczęśliwych rodziców, którzy w tak tragiczny sposób stracili dwoje dzieci, córeczkę i synka.

Przemysł łódzki.

Po dwutygodniowem wymówieniu pracy robotnikom, zamknięto 10 fabryk, które zatrudniały ogółem 675 robotników.

Zmniejszono pracę do 4 dni w tygodniu w 3 fabrykach

Z powodu obniżenia płac, stanęły wszystkie ręczne warsztaty tkackie, które dawały zarobek 860 robotnikom.

Ofiara kopalni.

20letni praktykant górniczy Gash odniósł na kopalni Heinitz, przy stawianiu stempla pokaleczenia tak ciężkie, że musiano go umieścić w lazarecie i zaopatrzyć ostatniemi Sakramentami św. na śmierć. Krótko potem nieborak wskutek odniesionych pokaleczeń umarł. .

Rzadki jubileusz.

BYTOM.— Wesele dyamentowe obchodzili tutaj w ubiegłą sobotę małżonkowie Sobczykowie.

Rewizya.

GNIEZNO.— Kilka tygodni temu odbyła się ścisła policyjna rewizya w księgarni p. Józefa Chociszewskiego. Poszukiwano gier: „Lech", „Podróż po ziemiach polskich" i „Odry". Przed trzema laty toczył się z powodu tych wydawnictw proces, który trwał przeszło rok; prokurator wniósł o pół roku więzienia, jednakże sąd uwolnił p. Chociszekskiego, ale zarządził konfiskatę „Lecha" i „Odrę", o „Podróż" jest niebezpieczną, zatem zabrano resztę egzemplarzy, także i nowe wydanie „Lecha", a „Odry" nie znaleziono. Z powodu choroby p. Ch. nie mógł się stawić w biurze policyjnem, dokąd go wezwano.

Nieszczęście.

ŁABISZYN.— Straszne nieszczęście wydarzyło się w Załachowie, 3 kilometry oddalonem od Łabiszyna syn posiedziciela młyna Krugera chciał na trzeciem piętrze wiatraku przymocować windę, przyczem pochwyciło go koło obrotowe i zmieżdżyło. Młodszy brat jego, który go przyszedł wołać na obiad, znalazł już tylko trupa. Rozpacz rodziców jest wielką.

Dzieciobójstwo.

Z Babimostu donoszą: Urodzona tu 22 października 1881 roku żona robotnika Elżbieta Lantz przyznała się teraz w obec komisarza kryminalnego, że w czasie między rokiem 1902 a 1904 udusiła dwóch swoich chłopczyków, z których jeden miał dopiero kilka tygodni, a okropny czyn popełniła z rozpaczy, ponieważ mąż uciekł i pozostawił ją wraz z dziećmi w wielkiej nędzy. Jak się zdaje, kobieta owa sprawia wrażenie cierpiącej na zboczenie umysłowe.

Jak w romansie.

KIELCE. — Ruiny zamku w Bodzentynie stały się postrachem całej okolicy. W jednym z lochów ukrywa się szajka bandytów, która dopuszcza się szeregu śmiałych rabunków. W ostatnich dniach obrabowała ona w bodzentyńskich lasach strzelców — następnie we wsi Wzorki w lasach katarzyńskich na leśniczówkę napadła i dokonała rabunku. W tej miejscowości obrabowała banda klasztor pp. Bernardynek a wreszcie włościanina Krawczyka.

KOŹMIN. — Okrutną matką okazała się córka gospodarza Magdalena Berlag. Nowonarodzone dziecko swoje podrzuciła świniom. W chlewie znaleziono jeszcze resztki ciała.

— Ksiądz proboszcz Antoni Kolczewski z Gościeszyna udał się w środę do więzienia w Żninie, gdzie odsiedzi trzy miesiące za obronę polskiego pacierza.

— Czarna ospa weiąż jeszcze ukazuje cię w różnych miejscowościach Górnego Ślązka, mianowicie na granicy Królestwa Polskiego.

—WRONKI.— Więzienie tutejsze opuścił p. Stanisław Paszliński, który za artykół Paszliński, który za artykół w „Gazecie Grudziąńskiej" z czasów sztrajku szkolnego przesiedział tu 7 miecięcy.

— Drugi redaktor p. Leon Kowalski zaczął tu odsiadywać w końcu stycznia 16-miesięczną kaźń więzienną.

Fatalny wypadek.

PLESZEW.— Pewna kobieta z nadgranicznej wioski Brudzewa czerpała wodę z rzeki Prosny, gdy nagle silny wichr wywrócił ją, a biedna kobieta, oczekująca wkrótce rozwiązania dostała się pod lód. Zobaczył to strażnik graniczny i pospieszył z pomocą, ale z powodu pędzącej kry, ratunek był nie możebny. Zwłoki znaleziono wczoraj w oddaleniu 6 kilometrów od miejsca wypadku.

Chrzty pruskie.

Pokosław w powiecie rawickim podzielony został na gminę z nazwą „Pakoswalde" i obwód dominialny „Horlau". — Bogdanowo pod Obornikami zamieniono na „Bogenau", Markowice wieś i dominium pod Środą na „Markenfelde" i wreszcie Potrzanowo na „Eitelfelde".

Pożar młyna.

KOŁOMYJA. — Wieczorem spalił się młyn Wertenbergów. Zapasy zboża i mąki zniszczone. Szkody wynoszą przeszło milion koron. Mówią że w płomieniach zginąć miało dwuch ludzi.

Wiadomości krakowskie.

KRAKÓW. — Sąd przysięgłych skazał Franciszka Kryzę z Pleszowa za zamordowanie teścia na karę śmierci przez powieszenie.

— W jednej z tutejszych łazienek powiesił się większy handlarz mąki Rosenzweig. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

— W nocy okradziono sklep jubilerski i zegarmistrzowski Anastazego Holika przy ul. Sławkowskiej. Sprawca zabrał zegarki, pierścionki, łańcuszki i t. d. na kwotę około 16,000 k., pozostawił zaś przedmioty srebrne i niklowe. Niewiadomo, jaką drogą dostał się do sklepu gdyż zamki w drzwiach są nienaruszone.

Straszna zbrodnia.

Straszną zbrodnię popełniono w okolicy Chojnowic w Prusach Zachodnich na drodze między Kłodową i Kruszką. Znaleziono tam 65-letnią staruszkę umierającą. Nie zdołano jej do życia przyprowadzić. Wykazało się, że popełniono wybryk niemoralny, a następnie pozbawiono ją życia dwoma wystrzałami w głowę. Zbrodniarza dotąd nie zdołano wyśledzić.

Ofiara zbrodnicza.

GLIWICE.— Jak wiadomo, postrzelił zbrodniarz Donder, gdy go aresztowano w jednym z tutejszych kościołów podczas nabożeństwa, niezamężną Szydłównę. Obecnie donoszą że biedaczka już umarła. Inna kobieta postradała zmysły wskutek wystraszenia się przy owem zajściu w kościele.

Spalona na hałdzie żużli.

13-letnia dziewczyna Jadwiga Wolny, córka pewnej wdowy tuztąd, zbierała w towarzystwie dwóch chłopaków węgle na hałdzie żużli huty tutejszej przy Chorzowie. Przytem zbliżyła się zanadto do rozżażonego węgla, od którego zajęło się na niej ubranie i w oka mgnieniu biedne dziewcze stanęło w płomieniach. Chłopacy przerażeni uciekli. Dwóch robotników przybyło dziewczynie niebawem na pomoc ale niestety już za późno. Wśród okrutnych boleści umarła dziewczyna wskutek odniesionych poparzeń następnej nocy w lazarecie. Gdy matka się o nieszczęściu dowiedziała, przeraziła się tak, że leży ciężko chora. Zmarła dziewczyna miała na wiosnę wyjść ze szkoły.

JESZCZE
Wiadomości z Polski.

Pożar pałacu.

W Kamlarkach pod Chełmnem w Prusach Zachodnich zgorzał 14 b. m. doszczętnie pałac, przyczemdwoje ludzi straciło życie a czterech odniosło znaczne okaleczenia. Ściany i kominy pozostały lecz grożą zawaleniem, więc aby niebezpieczeństwo usunąć, zabrano się do obalenia kominów i przy tej czynności, gdy komin jeden u dołu podkopano, runął na ludzi. Zabitych zostało 2 jeden niejaki Borowski, ojciec dziewięciorga dzieci, skonał na drugi dzień w lazarecie w Chełmnie; drugi, młody robotnik z Królestwa, skonał podwóch godzinach.

Aresztowanie wspólnika Dondera.

GLIWICE. — W pewnym lokalu w Zabrzu aresztowano w czwartek wspólnika sławnego włamywacza Dondera, który przed 14 dniami został aresztowany w tutejszym kościele św. Piotra i Pawła, poszukiwanego już dawno listami gończymi włamywacza i złodzieja Suchanka z Zabrskiej Ligoty. Suchanek popełnił do spółki z Donderem liczne kradzieże z włamaniem w górnośląskim okręgu przemysłowym i groził, że zastrzeli każdego, ktoby go chciał aresztować.

Zabójstwo.

W ubiegłą niedzielę opółnocy, przez ul. Ostrobramską w Wilnie jechali doruszką: porucznik saperów Wład Wińcze i obywatel ziemski z powiatu święciańskiego, Wład. Falkowski. W drodze zaszła między nimi sprzeczka. Dojechawszy do domu nr.16, obajzsiedli z dorózki i wówczas Wińcza uderzył Falkowskiego w twarz. Ten wyciągnął w tedy z kieszeni browning i dał do Wińczy dwa strzały, jeden podrugim Śmiertelnie raniony Wińcza skonał na miejscu. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu. Ofiarę tragicznego zajścia przewieziono do szpitala wojennego. Powody sprzeczki nie są dostatecznie znane.

Wypadek w hucie.

Dnia 11 b. m. w hucie tutejszej zginął ślusarz Józef Hauser. Za pomocą łańcucha podniósł on w górę pokrywę z podziemnego komina, a gdy pokrywa była podniesiona jeden łokieć w górę, poszedł i zniżył głowę pod pokrywę, by patrzeć do kanału. Nagle jednak pękło jedno ogniwo łańcucha podtrzymującego pokrywę i ta upadła mu na głowę, którą zmiażdżyła. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nieboszczyk pozostawia wdowę z pięciorgiem dzieci, z których żadne nie ma ponad 15 lat.— W hucie pokaleczony też został ślusarz Labus, na którego spadła deska z wysokości dużej. Stan pokaleczonego jest groźny.

Ospa.

Czarna ospa powoli, ale ciągle powoduje na nowe wypadki chorób w obwodzie przemysłowym na Górnym Śląsku. Dotychczas w samym obwodzie przemysłowym urzędowo naliczono 33 wypadków i to w bytomskim powiecie miejskim 9, w tarnogórskim 19, w powiecie katowickim miejskim i wiejskim 14. Z tych było 17 wypadków udzieci, a 16 u osób dorosłych. Zmarło dotąd 5 dzieci i 1 osoba dorosła. — Świeżo donoszą że w Bytomiu samym zaszedł pierwszy wypadek czarnej ospy. W Józefce pod Piekarami zachorował nauczyciel Gajda, wskutek czego zamknięto tam szkołę.

Perły mojej żony.

Dajcie mi państwo spokój, lecz tego co przeszedłem dzisiaj, nawet najgorszemu wrogowi przy skonaniu nie życzę. Proszę tylko słuchać. Widziałem dobrze, że moja stara, przepraszam, chciałem powiedzieć Józia wybierając się do wód krynickich z córkami, ogromnie manewruje, sztukuje i wiąże końce swego budżetu, Była ciągle chmurna i posępna, aż dopiero przed odjazdem zasiadła do obiadu ostatniego, różowa i rozpromieniona.

Ja znów byłem bardzo smutny, skwaszony i zmęczony.

— Co ci to mój drogi Mikołaju? — spytała troskliwie i uśmiechnęła się tak czarująco, że o mało z krzesła nie spadłem.

Wybałuszyłem oczy i zapomniałem języka w gębie.

A ona tymczasem rumieni się z radości i śmiać się zaczyna na głos —pokazując przytem cudne zęby— powiadam państwu — jak by najprawdziwsze perły za $ 19,000.

—Józiu, Józieczku!— wołam, a to skąd —i chcę pokazać na jej usta.

Oniemiałem jednak po raz drugi na widok gwałtownie zmienionej jej twarzy.

— Ani mru — mru— krzyknęła i pogroziła mi tak wymownie — że spuściwszy oczy — zatopiłem się cały w pomidorowej zupie.

Państwo już wiecie i nie potrzebuję wam bliżej objaśniać — co to były za "perełki".

Wyjechała potem poczciwe żonisko, a ja myślałem o jej perłach — co mi jednak nie przeszkadzało pamiętać o Szkowronie i wolności.

Wreszcie samotne dni moje skończyły się — Józia wczoraj wróciła.

Nie potrzebuję państwu wspominać — co była za radość w domu — ile wykrzykników odbiło się o ciche ściany domu naszego, ile było pytań — jakie indagacye.

Musiało jednak wszystko dobrze wypaść, a Józia widocznie była zadowolona, skoro mnie na dobranoc bardzo serdecznie ucałowała.

Działo już.

— Mikołaju! Mikołaju! budzi mnie gwałtowne wołanie żony.— Jezus Marya!

Zrywam się na równe nogi — zapalam świecę i staję przestraszony przy łożu Józi.

— Co ci duszko? Co ci serce moje? pytam troskliwie i chcę ją objąć.

Odtrąciła mię z rozpaczą.— Gdzie moje perły? — krzyknęła.

— Jakto gdzie? Zapewnie tam gdzie zwykle, w szklance na oknie.

— Nie— niema ich tam.

— Niema? Więc zapewne zapomniałaś.. dziwię się i patrzę bliżej Józi w usta.

Zdębniałem jednak zaraz. W jej ustach także "perełek" nie było.

— Bój się Boga — czyliś przypadkiem.....

— Oj, joj, joj, przerywa mi Józia — oj, i chwyta się w okolicę żołądka.

— Ależ to nie może być, wołam przestraszony; poszukaj jeno dobrze koło siebie i przypomnij sobie dobrze....

—Ach! nie. Szukałam wszędzie dobrze. — Przeszukałam już cały pokój.

— Mój Mikołaju ratuj — ratuj nieszczęśliwą. Pamiętam doskonale... położyłam się spać z zębami.

— O joj!... joj... joj... joj.

Zrozumiałem wszystko. Nie czekałem dłużej, w pięć minut byłem zebrany, a tymczasem rozbudzone córki — przestraszone do najwyższego stopnia krzątały się koło matki, jęczącej coraz głośniej z boleści i spustoszeni, jakie połknięta szczęka we wnętrznościach wyprawiała. Leciałem jak bomba, a w pół godziny później badał żonę specyalista.

— Boli panią?

— Och! boli.... konsyliarzu — boli coraz bardziej — jęczała Józia.

— Proszę się zebrać. Natychmiast na klinikę. — Potrzeba operować — zawyrokował lekarz.

— Nieszczęśliwa kobieta blada jak śmierć, opadła na poduszki — dzieci buchnęły w krzyk i płacz — a podemną zatrzęsły się nogi — jakby się od razu w galaretę przemieniły.

— Spokój moi państwo,tu ani krzyk, ani rozpacz nie pomogą —napominał lekarz. Spróbuję przedtem jeszcze pewnego środka domowego.

Proszę natychmiast zgotować garnuszek kartofli.

W mig kapiały ziemniaki na kuchni.

Gdy je ostudzono i przyniesiono na półmisku do pokoju — lekarz rozkazał żonie mojej zabrać się natychmiast do jedzenia.

Posłuszna, stękając i kuląc się zasiadła do stołu.

Nie mogłem się wstrzymać od łez — a gdy następnie lekarz uzbrojony we flaszeczkę z rycinusem i łyżkę — na zjedzone kartofle zaczął biednej mej żonie łyżką wlewać oleju do wnętrzania mogłem z rozpaczy wytrzymać i wcisnąłem się w kąt przy piecu — ażeby na te okropności nie patrzeć.

W tem widzę.. o zgrozo i radości zarazem — z kąta pod piecem perełki mojej żony, szczerzą do mnie zęby.

— Stój — stój — doktorze — krzyknąłem — porywając skarb z podłogi — oto są zęby Józi.

Lekarz, który miał właśnie trzecią łyżkę rycinusu zalać żonę — wstrzymał się; Józia podskoczyła na krzesłe, potem zerwała się i jednym susem stanęła przy mnie. „ Perły" zniknęły w mig w kieszeni jej fartuszka.

Doktor rzucił łyżkę tak silnie — aż olej rozbryznął się po całym pokoju - i chwycił za kapelusz.

— Niech was licho porwie, co wy wyrabiacie — krzyknął, co pani właściwie połknęła — co panią boli i gdzie?

A moja żona wzięła się pod boki i odpowiedziała groźnie:

— Nic nie połknęłam i nic mnie nie boli — ile się konsyliarzowi należy za. . .

Nie mogła jednak dokończyć zdania — bo dopiero teraz chwyciły ją prawdziwe boleści.

Był to dzień najokropniejszy w mem życiu — tem bardziej, że na mnie padło podejrzenie, jakobym ja w nocy, perły mojej żony az pod piec zarzucił.

S. T.

Gdzie są pieniądze?

Oprócz pieniędzy papierowych mamy także w St. Zjednoczonych ogromny zapas monety bitej: pieniądz miedziany, niklowy, srebrny i złoty.

Zachodzi pytanie i objawia się zdziwienie: co się stało z tym kolosalnym zasobem pieniędzy, które rok rocznie opuszczają mennice Stanów Zjednoczonych?

Brak gótówki w ostatnich czasach wywołał krótkotrwałą panikę, której tu omawiać nie będziemy, lecz że obawa była nieuzasadniona, dowodzi ostatnie urzędowe zestawienie statystyczne. Od roku 1793 wybito w mennicach Stanów Zjednoczonych krajowych monet ogólnej wartości $1,642,410,154,27.

W ostatnim roku fiskalnym opuściło mennice 4,691-774 sztab nominalnej wartości $53,002,097.50. Srebrnych monet wybito 27,042,-931 sztuk wartości $4,016,-368,10. Oprócz tego wybito i w obieg puszczono 46,047,-950 niklowych pięcio-centowek wartości $2,302,397.50, wreszcie 895,884.80 jednocentówek. Ogólna produkcya monetarna ostatniego roku fiskalnego wynosiła zatem 167,371,035 sztuk bitych monet, łącznej wartości $60,216,747.90. Bieżący rok fiskalny będzie jeszcze obfitszy w wyprodukować się mający pieniądz monetarny, albowiem rząd Stanów Zjednoczonych bezzwłocznie po wybuchu kryzysu finansowego, wybił samych tylko 20-to dolarówek złotych, za 52 miliony. Skarb federalny posiada jeszcze i ma w przechowaniu 900 milionów w złocie, z których tylko mała część stanowi monetę już wybitą, gdyż sztaby złota o wiele łatwiej przechowywać i transportować się dadzą.

Bardzo jest prawdopodobnem, że w krótkim czasie więcej złota w obiegu widzieć będziemy aniżeli to od wielu lat bywało.

Bogata nędzarka.

W Petersburgu zmarła niejaka Feldmanowa, która żyła nader ubogo w ciasnej izdebce i zmarła na wycieńczenie z powodu niedostatecznego odżywiania się.

Tymczasem w odzieży znaleziono 50,000 rb. zaszytych i wiele listów zastawnych, oraz 100 rublówki wycofane już z biegu.

Ile Paryż przegrywa na wyścigach konnych.

Rok ubiegły był dla towarzystw wyścigowych w Paryżu bardzo pomyślny, a dowodem są ogromne sumy, zebrane za karty wstępne i przez totalizatora. I tak Tow. popierania wyścigów zabrało na torach w Longchamps i Chantilly w roku 1907 za karty wstępu przeszło 2½ miliona franków, a w totalizatorze obrót wynosił przeszło 72 miliony! Tow. „Steeplechases zebrało na torarze w Ateil również przeszło 74 miliony wynosił obrót totalizatora. Trzecie Tow., rozporządzające torami wyścigów Maisons-Lafitte, Saint-Oen i Enghien, zebrało przeszło dwa miliony za karty wstępu, a w totalizatorze obrót wynosił 81 milionów franków. Czwarte Tow. miało na torach w Saint Cloud i Vincennes z kart wstępu przeszło milion franków, obrót w totalizatorze wynosił około 46 milionów.

Czy powinniśmy pić.

Lekarze zauważyli, że wiele śmiertelnych chorób pochodzą z picia nieczystej wody, z czego wywiązują się epidemie. My jesteśmy narodem "krańcowości", nic też dziwnego, że ktoś zapraponował, aby zaprzestać używania wody dopicia. Lecz nie umiał wskazać nic na miejsce wody. Ostrożni ludzie gotują wodę do picia przed użyciem jej, lecz w wielu wypadkach ta procedura jest zupełnie niemożliwą. Staje wtedy koniecznym dla każdego, aby pilnował funkcyi swojego ciała, dopóki one są naturalne, człowiek jest zdrów. Jeżeli zauważysz, po piciu wody, że coś jest w nieparządku, lub utrata apetytu, rozdęcie, zaburzenie w kiszkach, to zaraz trzeba brać Trinera Elixir Gorzkiego wina. To lekarstwo szybko usunie wszystkie przeszkody zdrowego trawienia i przywróci wszystkie organa ciała do harmonijnej pracy. Ono uczyni asymilacyę pokarmu dokładną, krew czystą, a ciało silnym. Zalecamy to lekarstwie we wszystkich przypadkach utraty apetytu i sił. Wszystkie apteki. — Jos. Triner, 616 — 622 So Ashland ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące [illegible]nego cala druku na jeden raz 50 centów [illegible] stępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać st[illegible] adres i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach poczt[illegible]h.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 12 go Marca 1908.

Ankieta Sienkiewicza.

EMIL LEVASSEUR, ekonomista, dyrektor „College de France":

„Jako ekonomista liberalny, który zawsze uznawał za dobro społeczne prawo wolności osobistej i wynikające zeń poszanowanie własności, z wielką boleścią widzę, iż w jednym z krajów cywilizowanych wprowadzić się chce system wywłaszczenia przymusowego. Obywatele państwa powinni słuchać ustaw praw, ale ustawy nie powinny gwałcić naturalnych praw ludzkich".

PAWEŁ VIOLLET, historyk prawa, członek Instytutu:

„Wraz ze wszystkimi uczciwymi ludźmi wszystkich krajów podnoszę protest, pełen oburzenia".

JERZY PICOT, członek Instytutu francuzkiego, sekretarz Akademii Nauk Moralnych i Politycznych:

„Niema sumienia, które nie protestowałoby wraz z panem przeciw ohydnej nieprawości, zagrażającej Polakom. Epoka nasza, tak dumna ze swych postępów materyalnych, jest widownią gwałtu dotąd niewidzialnego. Są to gwałty legalne, okrywające się powagą ustaw.

Historya roi się od opowiadań o rzeziach, o zaborach, o wygnaniach całych narodów, o konfiskatach, które „wolenajwyższe" (le fait du prince) spadały na pokonanych. Dzisiaj wnosi się projekt prawa. I we wszystkich krajach, mieniących się cywilizowanymi, istnieje teorya prawa, która głosi, że wola państwa, wyrażająca się w ustawie, może wszystko, że może ona uczynić legalnem to, co jest zbrodnicze, sprawiedliwem to, co jest pełne winy, że może ona wypędzać, konfiskować, zabierać własność, gwałcić sumienie.

Jest coś okropniejszego, niż brutalność przemocy: są to mianowicie obłudy prawa. Przeciw tym właśnie nowym zbrodniom powinni nauczyć się walczyć ludzie młodego pokolenia, mający w sercu jakąś szlachetną dumę, walczyć w imie sprawiedliwości i wolności".

PIOTR de NOLHAC, znakomity pisarz i uczony, dyrektor Pałacu Wersalskiego:

„Widziałem z bliska w Waszym kraju, jak to funkcyonują wstrętne rządy hakatystów. To, co się gotuje, byłoby jeszcze wstrętniejsze i spodziewam się, że opinia niemiecka nie pozwoli na tę niebezpieczną próbę. Wyszłoby to zresztą na korzyść waszej sprawie narodowej. Tyle nowych pogwałceń praw człowieka, tyle zniszczeń ognisk domowych, tyle nędzy nagromadzonej posłużyłoby na wykazanie raz jeszcze niezmożonej żywotności polskiej. Zresztą kwestya polska jest otwartą w obliczu całego świata. I przedstawia się ona lepiej niż przed stu laty, gdyż wzrosła liczba umysłów wolnych, mających poczucie historyi i ukochanie sprawiedliwości".

SALOMON REINACH, archeolog członek Instytutu w r. b. prezes Akademii Inskrypcyi i Literatur":

„Europa, która patrzała na rzeź trzystu tysięcy Armeńczyków, która pozwala na ucisk i dziesiątkowanie sześciu milionów żydów rosyjskich, czyż ta Europa podniesie protest przynajmniej przeciwko przymusowemu wywłaszczeniu Polaków? Być może, gdyż tutaj chodzi o prawo własności, a wszelki zamach na to prawo niepokojem napawa ludzi mienia, od których zależą wszystkie prawie dzienniki, urabiające t. z. opinię. Ale czyż jeszcze nie nadeszła dla ludzi oświeconych, dla przyjaciół sprawiedliwości, chwila utworzenia parlamentu międzynarodowego, niezależnego od kanclerzy i rządów, w którymby sprawy tego rodzaju badali przedstawiciele „najlepszych", jak mówił Arystoteles, z ludzi, i radzili w pełnej wolności swych sumień cywilizowanych? Sankcye tworzyłoby zwalczanie pod względem handlowym, przemysłowym, finansowym tych państw, które nie chciałoby po osądzeniu przez parlament międzynarodowy, usłuchać głosu prawdy i rozsądku".

PAUL JANSON, deputowany — jeden z kierowników partyi liberalnej: — „Z całego serca przyłączam się do Pańskiego wymownego protestu. Środek jaki go wywołał, jest równie okrutnym, jak niesprawiedliwym, gdyż dotyka on w brutalny sposób uczuć tak naturalnych i godnych szacunku, nakazujących ludności polskiej kochać ziemię rodzinną, a nie opiera się on na żadnej zasadzie prawnej. Istnieje rzecz gorsza, aniżeli siła idąca przed prawem, a jest nią siła zdobiąca się kłamliwymi i złudnymi pozorami prawa, na które ośmiela się ona powoływać, aby prawo otwarcie zapoznawać. Jestem z resztą przekonanym, że ta polityka opłakana, o ile jest nawet popieraną przez mniejszość, nadużywającą swej chwilowej władzy, będzie ona odrzucona przez olbrzymią większość ludu niemieckiego. Będzie on miał za punkt chonoru wymazania ze swoich dziejów tej smutnej karty, niezgodnej z poważaniem i szacunkiem wszystkich podziwiających wspaniały rozwój tego narodu we wszystkich dziedzinach jego życia duchowego. Taka reakcya przeciw jego chlubnej przeszłości może być jedynie przemijającą. Wyrażam niezachwianą nadzieję, iż wkrótce stanie się ona smutnem wspomnieniem".

Rząd carski przed polskim trybunałem.

(Dziennik narodowy).

KRAKÓW, 20 lutego.—Wanda z Krachelskich Dobrodzicka, oskarżona o zamach na życie jenerała gubernatora Skałłona i stawiona przed sądem przysięgłych w Wadowicach, została jednogłośnie uwolniona.

Wiadomość ta rozniosła się błyskawicznie po wszystkich ziemiach Polski, budząc wszędzie radość, w Wadowicach zaś, po odczytaniu wyroku publiczność licznie zgromadzona na sali sądowej urządziła p. Dobrodzickiej owacyę, witając ją burzą oklasków i zasypując ją kwiatami.

Wyrok, uwalniający Dobrodzicką wydać musieli sędziowie Polacy odczuwający całą duszą męki zadawane narodowi przez sątrapów rosyjskich, za głupich i zbyt upodlonych, aby swemu państwu zapewnić powagę na zewnątrz, ale dość mający siły, by znęcać się nad bezbronnymi. Taki sam wyrok musiałby w tym wypadku paść z ust wszystkich uczciwych i światłych ludzi, zdających sobie sprawę z tego co się dzieje od lat szeregu w Rosyi, a w Królestwie Polskiem w szczególności.

Bo nie tyle ta wątła, młoda kobieta, która uszła pościgu siepaczów rosyjskich sądzoną była przed kratkami sądu w Wadowicach, ale stał tam raczej w roli oskarżonego Skałłon, na którego dwudziestoletnia wtedy dziewczyna rzuciła bombę Oskarżonym był i potępionym został rząd rosyjski, ta znikczemniała biurokracya rosyjska, która w splotach wężowych dusi naród własny i zatruwa inne narody.

Dla tego wyrok wadowicki ma bez porównania dalej sięgające znaczenie ażeby na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Jest on bezwzględnem potępieniem systemu rządowego w Rosyi, który wytworzył taki zamęt pojęć etycznych taki chałas anarchii, że w tem dantejskim piekle wartości zostały odwrócone, prawo posługuje się gwałtem, a czyn, który byłby zbrodnią w nowem społeczeństwie, jest tylko naturalnym odruchem instyktu zachowawczego — i bohaterskim dowodem poświęcenia się dla sprawy.

Rozprawy zaczęły się dnia 17-go lutego.

Obwiniona składała zeznania głosem cichym, tak że sędziowie domagali się aby mówiła głośniej, a gdy to się stało słuchali z wielkiem zajęciem zeznań obwinionej.

Pytania przewodniczące tak wszechstronnie oświetliły sprawę, że prokurator nie potrzebował trudzić się osobiście.

Akta oskarżenia zarzucał Dobrodzickiej ur. 14 stycz. 1886 w Magurkach g. mińskiej córce Aleksandra i Jadwigi Krachelckich, że w Warszawie dnia 18-go sierpnia 1906-go, w zamiarze pozbawienia życia jenerała gubernatora Skałłona rzuciła bombę.

Wanda Krachelska, córka powstańca z r. 1863, który przez 5 lat mieszkał na Syberyi jako zesłaniec, w 10-ym roku życia wstąpiła na pensyę p. Sirokorskiej w Warszawie gdzie w 17ym roku życia naukę ukończyła, poczem zajęła się gospodarstwem rolnem u ojca.

W r. 1904 przybyła do Warszawy i tutaj poznała przywód socyalistycznych i od nich otrzymała drukarnię ręczną, na której drukowała odezwy przeciw wojnie japońskiej. W r. 1905 przygotowała się do egzaminu dojrzałości w szkole realnej, a jednocześnie udzielała nauk przyrodniczych w szkole robotniczej, która służyła także do celów politycznych.

W r. 1906 spotkała się z dalekim krewnym Raubą, członkiem bojówki P. P. S., i w ten sposób zetknęła się z przywódcami partyi, a w szczególności zawiązała stosunek z pewnym członkiem organizacyi bojowej, znajdującym się obecnie w więzieniu śledczem. Od kwietnia do czerwca 1906 roku przebywała w domu ojca, poczem znowu przybyła do Warszawy i tu wstąpiła do partyi P. P. S., która przyjęła ją pod warunkiem, że wykona wszelkie zlecenia, o ileby nie stały w sprzeczności z jej pojęciami etycznemi.

Organizacya bojowa poleciła jej dokonać zamachu na jenerała-gubernatora Skałłona.

Aby ściągnąć jenerała-gubernatora na ul. Natolińską, jeden z członków organizacyi przywdział mundur oficera rosyjskiego i na ulicy zaczepił wicekonsula niemieckiego Lerhenfelda.

W domu No. 12 przy ul. Natolińskiej na dziesięć dni przed zamachem wynajęto na pierwszem piętrze mieszkanie i wstawiono w nie nowe meble. Do mieszkania tego sprowadziły się dwie kobiety, wytwornie ubrane, które rządcy okazały paszporty: Antoniny Kozłowskiej i Maryanny Wiśniakówny, oraz służąca Katarzyna Wójcikówna.

W d. 15-ym sierpnia do mieszkania tego pewien człowiek organizacyi przyniósł cztery pakiety, na zewnątrz przedstawiające się jako pudełka drzewiane cukierków. W każdem pudełku znajdowała się bomba, z których dwie były nabite dynamitem, a dwie jakąś nieznaną materyą wybuchową. Z bomb dynamitowych miała być rzucona tylko jedna, a druga miała pozostać w mieszkaniu w tym celu, aby policyę zmylić co do rodzaju materyi wybuchowej innych dwóch bomb.

W dniu 17-ym sierpnia 1906-go r. kobiety otrzymały wiadomość, że jenerał-gubernator Skałłon nazajutrz będzie przejeżdżał ul. Natolińską, aby złożyć wizytę wicekonsulowi Lerchenfeldowi.

W d. 18-ym sierpnia z rana kobiety owe oddaliły służbę nie wtajemniczoną w sprawę, z mieszkania.

Pomiędzy godziną 4-tą a 5-tą po południu jenerał-gubernator Skałłon pojechał do kansula. Kiedy powracał, Dobrodzicka rzuciła jedną bombę, a nie słysząc huku, drugą. Przyjaciółka jej prawdopodobnie z okna rzuciła trzecią bombę.

Akt oskarżenia przytacza że po zamachu dokonano w mieszkaniu Dobrodzickiej rewizyi i tam znaleziono wspomniane paszporty podrobione, ale obok nich także autentyczny paszport Wandy Krahelskiej.

Po zamachu Dobrodzicka włożyła na głowę perukę kapelusz z piórami i jasny płaszcz, wyszła z przyjaciółką z domu, wsiadła do doróżki pożegnała się z przyjaciółką, a później wysiadła z doróżki i poszła dalej pieszo. Była przy tej sposobności przez policyę na ulicy zatrzymana, ale zaraz puszczona, poczem jeszcze przez kilka dni bawiła w Warszawie i w okolicy, wreszcie przez Kijów i Brody wyjechała do Lwowa, następnie do Krakowa, utrzymując się z zasiłków, otrzymywanych od ojca. W październiku roku 1906 otrzymała od ojca paszport na nazwisko własne Wandy Krahelskiej.

Ponieważ po zamachu P. P. S. "aprobowała rabowanie kas publicznych" Dobrodzicka, nie solidarując się z temi dążeniami, z Krakowa piśmiennie doniosła że występuje z partyi. Następnie wyjechała do Włoch i do Szwajcaryi, znowu powróciła do Krakowa, pojechała do Zakopanego. W dniu 27-ym czerwca 1907 roku poślubiła Dobrodzickiego, którego poznała jeszcze przed trzema laty, a z którym spotkała się znowu w Zakopanem.

Ponieważ prowadziła często korespondencyę z ojcem przeto policya rosyjska wpadła na jej ślad i na żądanie sądu warszawskiego aresztowano ją w Krakowie.

Taka jest treść artykułu oskarżenia.

Rozprawy trwały trzy dni, a ułatwiła ją sama oskarżona, przyznając się do popełnienia zarzucanego jej czynu.

Oświadczyła jednak że wspólniczki nie wyda.

Bronił p. Dobrodzickiej adwokat Łazarski z Krakowa, którego mowa końcowa była prawdziwem arcydziełem wymowy i sztuki adwokackiej.

Nic więc dziwnego, że prokurator, nie mając nic do przeciwstawienia wywodom obrońcy, zrzekł się repliki.

Narady sędziów trwały zaledwie dziesięć minut — a wyrok uniewinniający zapadł jednomyślnie.

Publiczność przyjęła go okrzykiem:

"Niech żyje niepodległa Polska!" — "Niech żyje trybunał!"

Przed gmachem sądowym zebrały się tym czasem masy publiczności, tak wadowickiej jak i przybyłej z innych miejscowości i oczekiwały na wyjście oskarżonej Publiczność spotkał jednak zawód gdyż p. Dobrodzicka, chcąc umknąć owacyi, oświadczyła, że nie opuści gmachu, póki się nie rozejdzie publicznosz. Postanowiła też obiad zjeść jeszcze w celi i zajęła się pakowaniem książek, które czytała, siedząc w więzieniu.

Pomimo to kilka wytrwalszych pań wadowickich dotarło do celi, gdzie wręczyły p. Dobrodzickiej kwiaty, wycałowały ją i wreszcie zaprosiły na wieczornicę, która miała się odbyć ku jej czci wczoraj w sali tutejszego "Sokoła". P. Dobrodzicka, trochę oszołomiona, gdyż widocznie w więzieniu odzwyczaiła się od stosunków z ludźmi, przyjęła ten objaw uczuć bardzo mile, lecz udział w wieczornicy odmówiła, a to ze względu na to, że ojciec, jej, który przyjechał do Wadowic, leży w hotelu chory.

Tymczasem przed sądem zebrały się "niższe sześć tysięcy" Wadowic i te wykonały owacyę na cześć p. Dobrodzickiej na swój sposób, z pewnością milszy od poprzedniej. Krzyczano na jej cześć "hurra", a wadowiccy "łaziki" nie zawachały się nawet przed rzucaniem swych czapek z radości w błoto.

P. Dobrodzicka dziękowała z uśmiechem, mąż się kłaniał i wkrótce konie ruszyły z kopyta do hotelu pod "królem Sobieskim".

Tu dodano jeszcze kilka fraszek, dobrze charakteryzujących usposobienie, które panowało wśród przysięgłych.

Kiedy przysięgli mieli udawać się na naradę, ktoś zapytał jednego, jaki według niego zapadnie wyrok.

— No, cóż zasądzimy zdaje się jednogłośnie...

— A.....

— Chemnika, który tak kiepsko bomby sfabrykował.

Na ciekawe "cóż?" odpowiada jeden z przysięgłych, po ukończeniu narady, z zafrasowaną miną:

— A no, zrobiliśmy co mogliśmy więcej niestety nie podobna było uczynić.

— Dlaczego?!

— Bo tylko dwunastu głosami zaprzeczyliśmy winy. Trzynasty, zastępca, niestety nie głosuje.

P. Dobrodzicka, miała udać się jeszcze wieczorem w dniu swego uwolnienia do Krakowa.

Tłumy publiczności zebrały się na dworcu, że ledwo było można przecisnąć się do wagonów.

Starostwo obawiało się demonstracyi — i wysłało do uwolnionej swego urzędnika, p. Dobrodzicka oświadczyła mu, że choć nie myśli się powodować obcymi względami bo jest wolną, to jednak osobiście demonstracyi nie lubiąc wyjazd odłoży.

W Krakowie licznie na dworcu zgromadzona publiczność doznała zawodu. Dopiero po wytłumaczeniu zebranym że p. Dobrodzickiej w pociągu niema, tłumy zwróciły się ku miastu ze śpiewami: "Jeszcze Polska nie zginęła".

Zachowanie p. Dobrodzickiej podczas całego postępowania sądowego robiło niesłychane wrażenie. Tyle godności powagi, spokoju było w tej młodej kobiecie, każde jej słowo ujawniało tyle rozwagi, skupienia, taką moc charakteru i siłę ducha, że entuzyazm który wzbudziła tłomaczy się z łatwością.

Inne czasy wymagają innych środków — ale poświeceniem dla ukochanej sprawy, czystością serca i siłą charakteru — bohaterka bomby natolińskiej dorównywa sławnej w historyi i poezyi—Emilii Plater.

Uniknąwszy śmierci z rąk siepaczy rosyjskich niech nam żyje dla kraju, obracając tę rzadką energię i odwagę na pracę twórczą, do której nam właśnie rozumnych i poświęconych kobiet potrzeba.

J. Rutkowski.

Korespodencya z Ivanhoe Minn.

IVANHOE, MINN. 6go marca -08

Szanowna Redakcyo!

Proszę tę krótką korespodencyę w łamach „Gazety Polskiej łaskawie umieścić.

Gdy wyjechałem powtórnie tego roku w podróż, udałem się najprzód do miasta Owatonna, Minn. — Jest to dosyć piękne miasteczko, do którego dochodzą koleje: Chicago, Milwauke & St. Paul, Chicago & North-western i Rock Island. Posiada 3 piękne katolickie kościoły.. i polski kościół św Jacka; można powiedzieć, że na taką parafię, bo nie wielka, bardzo piękna, piękna plebania, a proboszczem jest obecnie Wiel. ks. J. Śmiech. Jest to miły i przyjemny ksiądz, to też parafianie go bardzo lubią, tak że by go na ręku nosili. Dalej kościół czeski, gdzie proboszczem już wiele lat jest W. ks. Piwo, i Ajryski kościół.

Grunta naokoło Owatonna, bardzo dobre, bo nie było śniegu to je widziałem, to też farmerzy dobrze się mają.

Odwiedziłem kilka znajomych, to każdy mnie miło witał, już to że stary znajomy, już to że jestem agentem takiej gazety, która nie pisze żadnych brudów, jak wiele innych; to też zrobiłem kilku nowych abonentów.

Z Owatonna, przyjechałem do Wells, Minn. Tam także dosyć piękny polski kościół, tylko ma jeden błąd, którego nie wymienię, bo by się nie dało naprawić, chyba z wielkim kosztem. Tam jest obecnie proboszczem Wiel. ks. J. Ciemiński, już od wielu lat mi bardzo dobrze znany, bo rodzice jego mieszkają niedaleko odemnie Winonie, Minn. Jest to także bardzo dobry i przyjemny ksiądz, to parafianie go także bardzo kochają i także na ręku by go nosili gdyby było potrzeba. Przedtem był proboszczem Wiel. ks. J. Cieszyński, także bardzo dobrze mnie od wielu lat znany, który przeszłego roku, zdaje mi się umarł w marcu. — Polacy, także mnie w każdym domu do którego wstąpiłem, miło witali, lecz w mieście bardzo mało polskich familii; ale także kilku nowych abonentów zdobyłem dla Gazety Polskiej.

Ziemia naokoło Wells, Minn. także bardzo dobra i urodzajna, to jak mi się zdaje farmerzy dosyć dobrze się mają, a byli dla mnie, jak już powiedziałem, bardzo życzliwi. Na stancyi przez trzy dni byłem u Wiel. ks. Ciemińskiego, za co mu publicznie i serdecznie dziękuję, bo gdy odjeżdżałem nie było go w domu, to nie mogłem mu osobiście i ustnie podziękować.

Z Wells, Minn. pojechałem do Minnesota Lake, które to miasto tylko 8½ mili od Wells oddalone. Tam także ziemia bardzo dobra, lecz farmerów nie mogę pochwalić. Tam polski kościół, — lecz polski ksiądz pojechał podobno do Europy, a zastępuje go jakiś francuz, gdyż Najprzewielebniejszy ks. Biskup niema na zbyt polskiego księdza, to posłał francuza. Byłem tam już dawniej za Wielebnego księdza proboszcza H. Daszkowskiego, to w ten czas zupełnie inaczej tam wyglądało, bo chociaż furmanek wiele stało na ulicach, to saluny były nie omal próżne, dziś zupełnie tam inaczej: furmanek stało na ulicach, jak by na jakim pruskim jarmarku, ale za to też w salunach roiło się jak w ulu, po dwóch, a nawet po trzech klerków nie mogli podołać nalewać piwa, musieli skakać, jak skoczki, a gdy do kogo zamówiłem, to zaledwo, trzymając małą szklankę piwa w ręku, się do mnie obrócił i zaraz się odwrócił napowrót do bary, a duma wyglądała z oczu jak by od jakiego wielkiego, pysznego jegomości; więc poszedłem z miasta na farmę do pana W. Wojtasa, którego już dawno znam z jego uczciwości, to też zapisał „Gazetę Polską", a że było bardzo mokro i zła droga, to powróciłem na powrót do miasta, by się na drugi dzień dalej udać.

Naokoło miasta Minnesota Lake, Minn. bardzo mało polaków, a jak mi zdaję się, tylko jeden pan Walenty Troska, porządny człowiek, był przy pracy, a jego żona bardzo uczciwa niewiasta.

U innych polaków, drzwi były zamknięte, bo pewno siedzieli w salunach. Z miasta Minnesota Lake, Minn. pojechałem do Ivanhoe, Minn. i zabawię tu do przyszłego tygodnia, lecz co tu zrobię nie mogę dziś powiedzieć; wiem tylko to, że tu farmerzy dobrze się mają i są bardzo uczciwi, lecz że dziś taka śnieżna zawieja i wiele śniegu, że, jak to mówią i psa źle wygnać na dwór. Na niedziele pojadę do Wilna, gdzie polski kościół, lecz jeżeli tu śnieżna zawieja nie ustanie, to pewno mało kto przybędzie do kościoła. Proboszczem w Wilnie — jakiś Wiel. ks. Kryjewski, którego nie znam, lecz się z nim poznam, a i tu w Ivanhoe, Minn. jest polski Wiel. ks. Roy, ale to parafia mieszana. i. t. d.

Kończę moje pismo i jeszcze raz proszę tę korespodencyę w no. 11 Gazety Polskiej, łaskawie umieścić.

Z uszanowaniem
W. Radomski.

Z AMERYKI.

Okropna katastrofa.

CLEVELAND, Ohio., 5 marca. — W North Collinwood, przedmieściu na wschodniej stronie miasta Cleveland wydarzyła się wczoraj rano okropna katastrofa. Spłonęła tam szkoła publiczna, a w pożarze zginęło 170 dzieci i jedna nauczycielka. Katastrofa ta rozmiarami swymi przypomina świeży jeszcze nieszczęśliwy wypadek w pewnym teatrzyku w Pensylvanii, gdzie również około 170 osób przeważnie dzieci zginęło. Do północy straż pożarna wydobyła 165 zwędzonych ciał, z tych zaledwie 108 identyfikowano, reszta zaś jest tak spalona, że z pewnością nikt ich nie pozna. Pożar powstał wskutek wadliwego pieca w suterenach dwupiętrowego drewnianego gmachu. Nim dano alarm pożarny, wyjście zostało odcięte wszystkim dzieciom na drugiem piętrze, gdzie było pięć klas. Gmach miał dwa wyjścia, lecz okazało się że tylne było na klucz zamknięte. Dzieci widząc, że nie mogą się wydostać frontowemi drzwiami rzuciły się drugimi schodami do tylnych drzwi, tam się zbiły w jedną wielką masę, niektóre zginęły w ścisku, inne zaś nim straż pożarna nadeszła zginęły w dymie i w ogniu. — Dzieci z pierwszego piętra wyszły zupełnie bezpiecznie.

W około palącej się szkoły zebrały się gromady ludzi. Niektóre dzieci rzucały się przez okna z tych tylko kilkoro uratowano, reszta zaś zabiła się na kamiennym bruku.

Palacz i stróż szkoły, Niemiec, Fritz Herter stracił czworo dzieci. Zdaje się, że jego władza pociągnie do odpowiedzialności, tylne bowiem wyjście powinno było być otwarte.

W liście dzieci które zginęły w tej katastrofie znajdujemy także kilka słowiańskich nazwisk, a mianowicie: Wm. Kanowski Fannie Kapudzya, Henryk Kujat, Jan Polanski, Marya Sapar i Aniela Żupan.

CLEVELAND, Ohio., 6 marca. — Zdaje się że władze miejskie i powiatowe nigdy się nie dowiedzą jak powstał pożar w szkole publicznej w Collinwood, gdzie onegdaj zginęło 170 dzieci. W pierwszej chwili całą odpowiedzialność za nieszczęście złożono na palacza i stróża, którego nawet gromada kobiet napadła z tego powodu i gdyby nie interwencya policyi byłyby go może zabiły. Następnie jednak podejrzenie padło na trzy dziewczynki, które podobno podpaliły pod schodami nagromadzony papier. Z tego podejrzenia również nic nie będzie, bo owe dziewczynki zginęły razem z innemi dziećmi w tej strasznej katastrofie. Po dwudziestuczterech godzinach pracy straż pożarna wydobyła z pod gruzów szkoły 164 dzieci z tych 137 poznano, 27 zaś ciał zwęgliło się do niepoznania. W pożarze zginęły dwie nauczycielki.

Kilku świadków zeznało, że dym najpierw pokazał się w komurce pod schodami. W tej komurce podobno trzy dziewczęta bawiły się przed rozpoczęciem lekcyi i stąd przypuszczenie, że one może podpaliły znajdujące się tam papiery.

Komisya śledcza orzekła, że gmach szkolny był łapką na ludzi, i że do odpowiedzialności można pociągnąć inspektora budowli.

Gmach miał tylko jedne schody bezpieczeństwa, których nigdy w czasie ćwiczeń pożarnych nie używano.

COLUMBUS, Ohio., 6 marca. — Wczoraj izba stanowa wyasygnowała z kasy $25,000 dla rodzin dotkniętych katastrofą w Cleveland, O., wniosek przyjęto jednogłośnie z tem ograniczeniem że jedna rodzina nie otrzyma więcej jak $400. Na miejsce katastrofy pojechał stanowy inspektor budowli. Przepisy stanowe przewidują $500 kary dla urzędnika który pozwolił aby drzwi w takim budynku otwierały się do wnętrza. Stwierdzono już że drzwi w szkole publicznej rzeczywiście otwierały się w taki sposób.

CLEVELAND, O., 6 marca. — Wiele rodzin które utraciły dzieci podczas pożaru budynku szkolnego, znajduje się w ciężkiem położeniu i nie mają nawet pieniędzy na sprawienie dziecku pogrzebu. Niektóre straciły po troje dzieci. Wobec tego miejscowe dzienniki tutejsze urządziły składkę na rzecz owych nieszczęśliwych. Gmina miejska w Collinwood wyznaczyła na te pogrzeby $5000. Wszystkie ciała pochowano we wspólnym grobowcu. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— CLEVELAND, O., 6 marca. Rodzice małej Helenki Marks mniemali, że córeczka ich zginęła podczas pożaru budynku szkolnego. Jakaż była ich radość, kiedy dziewczynka wesoła i żywa powróciła na drugi dzień do domu. Opowiedziała rodzicom, że w dniu pożaru nie poszła wcale do szkoły, ale udała się do swojej ciotki, u której noc przepędziła.

Udogodnienia na Ellis island

NEW YORK, 6 marca. — Komisarz imigracyjny Watchorn chce znaną wyspę dla wychodźców Ellis Island zamienić na wzorową stacyę imigracyjną, dla przyjęcia i przygarnienia wychodźców europejskich. Do planów które postanowił przeprowadzić, należy urządzenie olbrzymiej sali jadalnej, gdzie wszyscy znajdujący się na wyspie emigranci mogliby równocześnie spożyć swój obiad. Przeprowadzenie tego planu było bardzo trudne, ponieważ dla ogromnego napływu wychodźców nigdy nie było na wyspie dosyć miejsca, aby było można zabrać się do niego.

Nareszcie przy obecnym zastoju w ruchu emigracyjnem zabrano się do dzieła. Opróżniono przedewszystkiem trzy oddziały, gdzie przetrzymywano ludzi do dalszego badania, wyrzucono dzielące je ściany, także ścianę sąsiadującej z niemi dotychczasowej jadalni i w ten sposób utworzono olbrzymią sale jadalną, w której równocześnie może spożyć obiad 12,000 osób Wkrótce jadalnia ta zostanie oddaną do użytku publicznego. Równocześnie jeszcze w ciągu bieżącego roku mają być zaprowadzone na wyspie różne inne udogodnienia, tak, żeby wychodźcy mieli na niej wszelkie wygody, a zwłaszcza ci których władze zatrzymują do dalszego badania lub dla deportacyi. Komisarzowi Watcharnowi tak się spieszy z temi ulepszeniami, ponieważ w roku bieżącym upływa jego termin, a chciałby oddać swemu następcy wyspę w jak najwzorowszym porządku.

Z AMERYKI.

Anarchiści grożą księdzu.

WATERBURY, Conn., 4 marca. — Za to, iż często z ambony i w uwagach „Przewodnika Katolickiego" wiel. ks. Łucyan Bojanowski, proboszcz polskiej parafii w New Britain występował przeciw socyalizmowi, zbijał jego zgubną agitacyę i ośmieszał mrzonki „czerwonych", za to otrzymał anominowany list i wycinek z chicagoskiego „Dziennika Ludowego", w którym autor grozi mu śmiercią, jeżeli nie przestanie zgubnej dla socyalistów pracy.

Wielebny ksiądz Bojnowski niedawno temu wystąpił przeciw demonstrancyi bezrobotnych i wielu Polaków wstrzymał od udziału. Artykuł w „Dzienniku Ludowym" podobno zawiera jawną groźbę: wszyscy księża, którzy podobnie jak ks. Bojnowski występują przeciw socyalistom zostaną albo zamordowani, albo czynnie znieważeni.

Polacy w New Britain są oburzeni na socyalistów. Ks. Bojnowski ma podobno pewną informacyę, że w 10 dniu po śmierci ks.Leona Heinrichsa miał go spotkać ten sam los, że socyaliści mieli go zamordować.

Pan Jan Smulski oddaje Stanowi procent.

SPRINGFIELD, Ill., 4 marca. — Skarbnik stanowy p. Jan Smulski znów zwrócił kasie stanowej procent od funduszów publicznych.

Wczoraj p. Smulski przelał do kasy stanowej $91,766, które inni skarbnicy zwykle zabierali dla siebie. Dotychczas pan S. zwrócił Stanowi $91,766. Obecny skarbnik jest pierwszym urzędnikiem, który procent od funduszów stanowych przelewa do kasy publicznej. Ze strony p. S. jest to czyn najzupełniej dobrowolny, prawo bowiem niedawno uchwalone aby procent od funduszów stanowych należał do stanu, wchodzi w życie dopiero od 1-go lipca. Obliczono że przed pierwszym lipca p. Smulski odda kasie stanowej przeszło $200,000, które inni skarbnicy.byliby do własnej szkatułki zabrali.

Eksplozya dynamitu.

LITCHFIELD, Ill., 4 marca. — Wczoraj wskutek nieostrożności personalu pociągu frachtowego na kolei Big Four wyleciały w powietrze dwa wagony, naładowane dynamitem. Wskutek eksplozyi 20 wagonów zostało zniszczonych i przeszło 1000 stóp toru wybuch zwinął jakby w kłębek. Dwa chamulcarze zostali poważnie pokaleczeni.

Wpadli do gotującego się boraksu.

NEW YORK, 3 marca. — W fabryce boraksu firmy Calmo Borax Co. w Jersey City zaszło wczoraj pożałowania godne nieszczęście. Trzej rodotnicy, Józef Wasiak, Józef Salsiak i Jan Waszan byli zatrudnieni przy kadzi, w której gotował się boraks. Nad kadzią była położona deska, a na desce stali trzej wymienieni robotnicy. Naraz Wasiakowi pośliznęła się noga, zachwiał się i po kilku wysiłkach utrzymania się na desce z przeraźliwym krzykiem wpadł do gotującego boraksu. W tem czemprędzej cofnąć się; na inni robotnicy, patrząc na to tak się przerazili, że chcieli czemprędzej cofnąć się; na ślizkiej desce również rurównowagę i uczepiwszy się jeden drugieko również runęli do kadzi. Krzyki ich zwabiły innych robotników, którzy ich wyciągnęli z waru za pomocą powrozów. Nieszczęśliwi są tak poparzeni, że nie będzie ich można utrzymać przy życiu.

Dziwny powód śmierci.

WILKESBARRE, Pa., 3 marca. — Panna Mary L. Shales śliniła w ciągu dnia około 500 razy ołówek i dostałaz tego powodu zakażenia krwi. Najpierw spuchł jej język, następnie cała twarz. Wszystkie wysiłki lekarzy okazały się bezskutecznemi. Nieszczęśliwa umarła wśród najokropniejszych boleści.

Pogrzeb zamordowanego księdza.

PATERSON, N. J., 3 marca. — Wczoraj odbył się tu przy olbrzymim współudziale wiernych pogrzeb śp. ks. Leona Heinrichsa, którego w Denver, Colo., zamordował w podstępny sposób anarchista włoski Alio.Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Bonawentury. Wiernych i wielbicieli zamordowanego kapłana przybyła tak ogromna masa, że w okamgnieniu kościół zapełnił się po brzegi. Przeszło 2,000 osób zostało na dziedzińcu kościelnym i pomimo ulewnego deszczu wszyscy wytrwali przed kościołem, dopóki się nabożeństwo nie skończyło, poczem niezliczony tłum odprowadził śmiertelne szczątki zamordowanego kapłana na cmentarz.

Mszę św. żałobną celebrował prowincyał zakonu OO. Franciszkanów O. Edward Bleche, asystowali mu koledzy z lat szkolnych zamordowanego. Oprócz tego w pogrzebie wzięło udział przeszło stu księży.Do głębi serca wstrząsające kazanie i mowę pożegnalną wygłosił ks. proboszcz tutejszej parafii św. Jana ks. Dean McNulty, serdeczny przyjaciel zmarłego.

Czy to możliwe, co pisze Dziennik Detroicki.

NEW YORK, 3 marca — Bezpiecznie ukryte w domu przy ulicy Robison w Flatbush,znajduje się działo maszynowe, które za pomocą sił tajemniczej może dać 2,000,000 strzałów na godzinę. Z działa tego, — niektórzy mają nadzieję — zapobiegnie wojnie, nie strzela się prochem. Nie robi ono żadnego huku, dymu, trzasku, nie powoduje żadnego odoru ani kurzu.

Artyficyalne powietrze nie jest siłą używaną do tego nowego wynalazku, dlatego też nie można słyszeć nawet żadnego szumu. Dynamit, nitrogliceryna, ani żadna inna materya wybuchowa nie jest używana do wystrzelania kul w liczbie 500 na sekundę, 30,000 na minutę, gdy działo strzela ze zwykłą szybkością, a 2,000,000 na godzinę, jeżeli strzela możliwie najszybciej. Kule przebiegają od 1,500 do 3,000 stóp na sekundę.

Działo to nie potrzebuje odpoczywać, nigdy się nie rozgrzeje, nie może eksplodować i dwaj mężczyzni mogą niem łatwo kierować.

Koszt dnia 1,000,000 wystrzałów z kulami i o pół cali średnicy wynosiłby około $10. Koszt milion strzałów, do których potrzeba prochu i gilz, wynosi więcej niż $20,000.

Działo to spełnia swą działalność automatycznie. Gdy kierownicy tego działa do jego magazynu włożyli 2,000,000 kul, mogą śmiało pójść na obiad lub robić co chcą przez godzinę, będąc pewnymi, że kule będą się z niego sypały aż do ostatniej.

Planem wynalazcy jest nowe to działo umieścić na wozie podobnym do automobilu, który ma być pędzony przez motor o sile stu koni, co by wozowi dało szybkość 60 mil na godzinę. Cały przyrząd gotowy do użycia ważyłby około 5,000 funtów.

Celem wynalazcy, jak on sam mówi, nie jest zagłada ludzkości, lecz doprowadzenie państwa, które używałoby tego działa do takiej potęgi, że inne państwo nie śmiało by go zaczepić wcale. Powiada on, że dziesięć jego półcalowych dział, które razem w jednej godzinie dałyby 20,000,000 strzałów, zrównałyby się z działalnością wielu pułków piechoty i zgniotłyby z powierzchni ziemi 200,000 armię przez jedną minutę, gdyby nawet jedna ze sta kul miała trafić w tarcz ludzką.

Niebezpieczeństwo zdobycia tego działa jest bardzo małe — mówi on — ponieważ żaden nieprzyjaciel nie wytrzymałby burzy kul i nie mógł by się zbliżyć do niego, nic już nie mówiąc o szybkości, z którą możnaby uciekać z niem w razie niebezpieczeństwa.

Fred. Bangerter z Flatbush, wynalazca tego działa, jest inżynierem z zawodu.

Polskie szkoły powinne wziąść przykład.

GRAND RAPIDS,Mich., 6 marca. — We wyższej szkole publicznej, w laboratoryum chemicznem wybuchł tu wczoraj pożar. W szkole w tej chwili znajdowało się 1200 dzieci. Dano alarm pożarny i dzieci wyszły w najlepszym porządku, nie wiedząc nawet, że w gmachu szkolnym istotnie wybuchł pożar. Gmach opróżniono w $2\frac{1}{2}$ minutach. Że przy wyjściu nie było paniki zawdzięczać należy temu, że krótko przedtem fotograf robił zdjęcia w szkole za pomocą magnezyi i dzieciom powiedziano, żeby się zbytecznie nie alarmowały. Kiedy straż pożarna nadjechała gmach już był zupełnie opróżniony. Pożar zniszczył znaczną część szkoły.

NEW YORK, 7 marca. — Podczas gdy na czwartem piętrze szkoły publicznej na rogu ulic 109-tej, Amsterdam Ave. i Broadway, powstał pożar, 2,000 dzieci z pieśnią „My Country 'tis of thee" bezpiecznie wyszły z palącego się gmachu pod kierownictwem nauczycielek. Obyło się bez paniki najzupełniej. Dzieci zebrały się przed szkołą i przypatrywały się pożarowi. Straż wkrótce pożar opanowała, tak że wyżądził tylko $200 szkody.

Znowu dwa wypadki samosądu.

HAWKINSVILLE, Ga., 6 marca. — Dokonano tu samosądu na dwóch murzynach Curry Robertson i John Henry, oskarżonych o zamordowanie małżonków Hart. Jeden z murzynów przyznał się do zbrodni zanim zawisł na drzewie obok swego towarzysza.

Murzynów tych aresztowano przed kilku dniami i osadzono w więzieniu powiatowem. Wczoraj rano uzbrojony tłum ludzi niespodzianie włamał się do więzienia, skąd obydwóch wyciągnął. Trupy następnie zostały spalone.

Rząd federalny przeciw anarchistom.

NEW YORK, 6 marca. — Przybył tu z Buffalo Włoch, nazwiskiem Vincenz Marccione w towarzystwie detektywa i komisarza imigracyjnego. Marccione zostanie odesłany jako "niepożądany cudzoziemiec" z powrotem do Europy. Aresztowano go w zeszły poniedziałek pod oskarżeniem że jest anarchistą. Śledztwo wykazało, że Włoch ten nie przebywa jeszcze w Stanach Zjednoczonych trzech lat, Essera, u którego znaleziono przeto zgodnie z odnośną ustawą imigracyjną ma być deportowany z powrotem do kraju, z którego przybył.

Podwyższają licensyę.

MARQUETTE, MICH., —Tutejsza rada miejska przeprowadziła wczoraj ordynans, na mocy którego saluniści muszą płacić zamiast $500, $750 za licensyę na sprzedaż trunków, zastrzegając, że tylko kaucyę składane przez kompanie pewne będą przyjmowane. Nie przepowiadają, że saluniści zamkną swe saluny. Cena na wódce zostanie podwyższona i sprzedawana będzie w małych kieliszkach.

Spisek na majora.

MINNEAPOLIS, Minn., 5 marca. — Zarząd miejski wpadł na trop spisku na życie majora Haynesa. W tym celu przedsiewzięto nadzwyczajne środki ostrożności. Do ratusza miejskiego policya nie dopuszcza nikogo, kto się nie może wylegitymować w sposób zadowalniający.

Podróż wojskowego samochodu.

LEAWENWORTH, Kan, 5 marca. — Przybył tu wojskowy samochód, który dnia 18 lutego został wysłany z New Yorku z meldunkiem do komendanta tutejszej twierdzy. Jazda z New Yorku trwała piętnaście dni.

Kanał panamski.

WASHINGTON, D. C., 5 marca. —Według miesięcznego sprawozdania z prac nad przekopem kanału panamskiego, do dnia 1 marca 1908 r., wykopano 28,414,934 sześciennych jardów ziemi. Jestto dopiero jedna piąta część ilości, którą dobyć trzeba, według obliczenia dokonanego w maju roku 1904. Gdy prace będą szły w dalszym ciągu w temsamem tempie, to kanał zostanie wykończony w przeciągu trzech lat.

Mianowanie.

WASHINGTON, D. C., 5 marca. — Prezydent Roosevelt zamianował Lestera Maynarda z Kalifornii konsulem we Władywostoku.

Wybitny senator zmarł.

WASHINGTON, D. C., 5 marca. — Umarł tutaj na "grypę" senator federalny Redfield w wiekusiedmdziesięciu siedmiu lat.

Senator chorował od tygodnia. Zapadł z początku na influenzę, do której się później przyłączyło zapalenie płuc.

Pastor protestancki. przystępuje na wiarę. katolicką.

PHILADELPHIA, Pa., 5 marca. — Kościół katolicki pozyskał dla swej wiary jednego z wybitniejszych działaczy w hierarhii protestancko episkopalnej, w osobie pastora J. B. Haslana, przez cztery lata członka wyznania episkopalnego, który wczoraj nadesłał wyższej swej władzy rezygnacyę i oświadczenie, że jedzie do N. Yorku, gdzie przyjmie wiarę katolicką i wstąpi do zakonu OO. Paulinów. Haslan natychmiast rozpocznie nowicyat i studya teologiczne.

Przed rezygnacyą odezwał się w następujące słowa do swoich wiernych: Wierzę w to święcie, że Kościół katolicki jest jedynym kościołem Bożym, ponieważ jest wolny od niedorzeczności i nie zgody, jaka panuje w sektach protestanckich. Jest on trwały we wszystkich swych naukach i nabożeństwach, niezmienny i powszechny.

„Dziewiętnasta uchwała ostatniego synodu episkopalnego jest najlepszym dowodem tego złego, jakie się dzieją w tej sekcie. Episkopalni otwarli swe świątynie dla protestanckich pastorów. Jedyną ucieczką dla sługi Bożego, który wierzy we świętość swego powołania jest Kościół Katolicki".

Haslan był w swoim czasie przy chicagoskiej episkopalnej katedrze: urodził się w Anglii i tam otrzymał wykształcenie, na pastora, wyświęcono go w Kanadzie, do Chicago przybył w roku 1899 i należał zawsze do dyecezyi biskupa Andersona, któremu też nadesłał swą rezygnacyę. W czasie niedawnej misyi OO. Paulinów w kościele św. Jana Haslan był obecnym na każdem nabożeństwie i tamże postanowił przyjąć wiarę katolicką.

Policya w Detroit Mich. bierze się do anarchistów.

Inspektor emigracyjny Frick, komisarz policyjny Smith i superintendent policyjny Downey, postanowili zarządzić obławę na„czerwonych" w Detroit na żądanie sekretarza handlu i pracy Straussa.

Policya i władze federalne będą pracowały wspólnie przy zbieraniu nazwisk i wszelkich informacyi o obecności wyrzutków społeczeństwa o skłonnościach anarchistycznych i po wykryciu ich postarają się o deportacyę.

Wczoraj nagromadzono masę dowodów, że w Detroit istnieje hołota włoska i innej narodowości tak przeciwna klerowi, że należałoby ją natychmiast deportować, gdyż inaczej przyjdzie i u nas do strasznej zbrodni, która wstrząśnie całem miastem.

Niedawno temu Włosi zasypali całą kolonię włoską płomiennemi odezwami o Giardonim Bruno. Nikt nie wie któ jest autorem odezw.

Nadchodzą wiadomości, że po rozkazie z Washingtonu, władze emigracyjne rozpoczęły energiczne śledztwo.

Nie ma wątpliwości, że anarchiści znajdują się w Detroit. Policya zgadza się zupełnie z władzami emigracyjnemi w twierdzeniu, że anarchiści są bardzo niebezpiecznymi osobami i będzie pracowała wspólnie z nimi, aby ich wykryć i po udowodnieniu winy deportować.

Przyczyną napadu na szefa policyi chicagoskiej ma być to, że zabronił on przemawiać "Emie" w Chicago. To samo zrobił i komisarz policyjny w Detroit i można się spodziewać, że ta sama zbrodnia powtórzyć się może w Detroit, jeśli policya nie poweźmie stanowczych kroków przeciwko anarchistom.

Włosi pochodzący z lepszej klasy bardzo się zasmucili i protestują przeciwko twierdzeniu, że wszyscy Włosi są skłonni do anarchizmu. Przyznali jednak, że są pomiędzy nimi ludzie, którzy przynoszą całemu narodowi włoskiemu hańbę.

Porodziła pięcioro dzieci.

STEUBENVILLE,O. — Pięcioro zupełnie normalnych dzieci (3chłopców) powiła żona Georgea Campbella. Troje z nich umarło za godzinę po urodzinach. Powiadają jednak, że jeden chłopczyk i jedna dziewczynka prawdopodobnie żyć będą. Pani Campbell waży mniej niż 100 funtów. Razem połączona waga wszystkich dzieci wynosi 23 funty. Lekarze powiadają że jest to jeden z najciekawszych wypadków uznanych medycynie. Campbell, robotnik z zawodu ma czterech braci. Rodzinie 2 z nich urodziły się dwukrotnie bliźnięta, a każdy z pozostałych dwuch braci może się poszczycić trojaczkami. Żona Campbella umarła po porodzeniu trojga dzieci. Campbell jest dawnym marynarzem i walczył w Santiago. Dwaj jego bracia znajdują się we flocie Evansa na Pacyfiku.

Ładny wiek.

MOUNT STERLING, Ky 7 marca. — Wczoraj umarł tu Józef Fletcher w 116 roku życia, jego żona zmarła niedawno temu, przeżywszy lat 102. Fletcherowie byli najprawdopodobniej najstarszą parą małżeńską na całym świecie. Ani on ani ona nie trzymali się żadnego specyalnego trybu życia, któremuby zawdzięczali swój sędziwy wiek.

Strajk skończył się w Detroit, Mich.,

Wskutek ugody, do której przyszło na konferencyi pomiędzy strajkierującymi monterami i przedstawicielami kompanii wyrabiających piece w naszym mieście 5000 ludzi w poniedziałek rano zacznie pracować.

Tak zwani monterzy strajkowali przez ostatnie sześć miesięcy i przez to, nie chcieli iść do pracy, setki innych robotników w fabrykach pieców musiały być bezczynne. Kilka bezowocnych konferencyi odbyło się pomiędzy fabrykantami i reprezentantami strajkierów. Ugoda podobno zadowala wszystkich interesowanych. Wszyscystrajkierzy oświadczyli że w poniedziałek chętnie udadzą się do pracy.

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

— Wasza książęca mość powinienbyś więcej zdrowia chronić, bo całej ojczyźnie siła na niem zależy, a już też znać, że trudy bardzo waszą książęcą mość poszczerbiły.

— Ojczyzna znać inaczej myśli, gdy mnie pominięto, i teraz szablę mi z ręki wytrącają.

— Gdy Bóg da, królewicz Karol infułę na koronę zmieni, będzie wiedział kogo wynieść, a kogo karać; wasza książęca mość zaś potężny jesteś, by o nikogo teraz nie dbać.

— Pójdę też swoją drogą.

Książę nie spostrzegł się może, że torem innych "królewiąt" politykę na własną rękę prowadził, ale gdyby się w tem i obaczył, byłby jej nie odstąpił, bo to jedno czuł dobrze, że honor Rzplitej ratuje.

I znów nastała chwila milczenia, którą wkrótce przerwało rżenie koni i głosy trąbek obozowych. Chorągwie szykowały się do pochodu. Głosy te zbudziły księcia z zamyślenia, trząsnął głową, jakby cierpienie i złe myśli chciał strząsnąć, poczem rzekł:

— A drogę miałeś spokojną?

— Spotkałem w lasach mszynieckich sporą watahę chłopstwa, na dwieście ludzi, którą starłem.

— Dobrze. A jeńców wziąłeś, bo to teraz ważna rzecz.

— Wziąłem, ale....

— Ale kazałeś już ich sprawić? tak?

— Nie, wasza książęca mość! puściłem ich wolno.

Jeremi spojrzał ze zdziwieniem na Skrzetuskiego, poczem brwi jego ściągnęły się nagle.

— Cóż to? czy i ty do pokojowej partyi już należysz? Co to znaczy?

— Wasza książęca mość! języka przywiozłem, bo między chłopstwem był przebrany szlachcic, który został żyw. Zaś innych puściłem, bo Bóg łaskę na mnie zesłał i pocieszenie. Karę chętnie poniosę! Ten szlachcic to jest pan Zagłoba, który mnie wieść o kniaziównie przyniósł.

Książę zbliżył się żywo do Skrzetuskiego.

— Żyje, zdrowa?

— Bogu Najwyższemu chwała! tak jest.

— I gdzie się schroniła?

— Jest w Barze.

— To potężna forteca. Mój chłopcze! — (tu książę ręce w górę wyciągnął i wziąwszy głowę pana Skrzetuskiego, ucałował go kilkakroć w czoło) — raduję się twoją radością, bo cię jak syna kocham.

Pan Jan ucałował serdecznie rękę książęcą, i choć oddawna już byłby chętnie za niego krew przelał, przecie poczuł teraz nanowo, iż na jego rozkaz skoczyłby i w piekło gorejące. Tak ów groźny i okrutny Jeremi umiał sobie jednać serca rycerstwa.

— No, nie dziwię ci się, żeś tych chłopów puścił. Ujdzie ci to bezkarnie. Ale to ćwik ten szlachcic! To on ją tedy aż z Zadnieprza do Baru przeprowadził? Chwała Bogu! W tych ciężkich czasach i dla mnie to prawdziwa pociecha. Ćwik to, ćwik musi być nielada! A dawaj-no tu tego Zagłobę!

Pan Jan raźno ku dzwiom ruszył, ale w tej chwili rozwarły się one nagle, i ukazała się w nich płomienista głowa pana Wierszuła, który z nadwornymi Tatary na daleki pojazd był posłany.

— Mości książę! — zawołał oddychając ciężko — Połonne Krzywonos wziął, ludzi dziesięć tysięcy w pień wyciął, niewiast, dzieci.

Pułkownicy zaczęli się znowu schodzić i cisnąć koło Wierszuła, przyleciał i wojewoda kijowski, książę zaś stał zdumiony, bo się nie spodziewał takiej wieści.

— Toż tam sama Ruś się zamknęła. To chyba nie może być!

— Jedna dusza żywa z miasta nie wyszła.

— Słyszysz waszmość! — rzekł książę, zwracając się do wojewody. — Prowadź-że układy z takim nieprzyjacielem, który swoich nawet nie szczędzi.

Wojewoda sapnął i rzekł:

— O dusze pieskie! kiedy tak, niechże dyabli porwą wszystko! Pójdę jeszcze z waszą książęcą mością!

— A toś mi brat! — rzekł książę.

— Niech żyje wojewoda kijowski! — zakrzyknął stary Zaćwilichowski.

— Niech żyje zgoda!

A książę zwrócił się do Wierszuła:

— Dokąd ruszą z Połonnego? niewiadomo?

— Podobno pod Konstantynów.

— O na Boga! to pułki Osińskiego i Koryckiego są zgubione, bo z piechotą ujść nie zdążą. Trzeba urazy zapomnieć i w pomoc im ruszyć. Na koń! na koń!

Twarz księcia zajaśniała radością, a rumieniec oblał na nowo wychudłe policzki, bo droga sławy znów stanęła przed nim otworem.

ROZDZIAŁ XXX.

Wojska minęły Konstantynów i zatrzymały się w Rosołowcach. Wyliczył bowiem książę, iż gdy Korycki i Osiński powezmą wiadomość o wzięciu Połonnego, muszą na Rosołówce się cofać, a jeśli nieprzyjaciel zechce ich gonić, to niespodzianie między całą siłę książęcą, jakoby w pułapkę wpadnie i tem pewniej klęskę poniesie. Jakoż przewidywania te spełniły się w większej części. Wojska zajęły pozycye i stały cicho, w gotowości do bitwy. Większe i mniejsze podjazdy rozeszły się na wszystkie strony z obozu. Książę zaś, z kilku pułkami, stanął we wsi i czekał. Aż wieczorem Tatarzy Wierszuła dali znać, iż od strony Konstantynowa zbliża się jakaś piechota. Usłyszawszy to, książę wyszedł przede drzwi swej kwatery w otoczeniu oficerów, a z nimi kilkadziesiąt znaczniejszego towarzystwa, by patrzeć na owe wejście. Tymczasem pułki, oznajmiwszy się odgłosem trąb, zatrzymały się przede wsią, a dwaj pułkownicy biegli coprędzej zadyszani przed księcia, aby mu służby swoje ofiarować. Byli to Osiński i Korycki. Ujrzawszy Wiśniowieckiego, a przy nim wspaniałą świtę rycerstwa, zmieszali się bardzo, niepewni przyjęcia, i skłoniwszy się nizko, czekali w milczeniu co powie.

— Fortuna kołem się toczy i pysznych poniża — rzekł książę. — Nie chcieliście waszmościowie przyjść na zaprosiny nasze, teraz zaś sami przychodzicie.

— Wasza książęca mość! — rzekł śmiało Osiński. — Duszą całą chcieliśmy, pod w. ks. mością służyć, ale zakaz był wyraźny. Kto go wydał, niech zań odpowiada. My prosimy o przebaczenie, choć niewinni, bo jako wojskowi, musimy słuchać i milczeć.

— To książę Dominik rozkaz odwołał? — pytał książę.

— Rozkaz nie został odwołany — rzekł Osiński — ale już nas nie obowięzuje, gdyż jedyny ratunek i ocalenie wojsk naszych w łasce waszej książęcej mości, pod komendą odtąd żyć, służyć i umierać chcemy.

Słowa te pełne siły męskiej i postać Osińskiego jak najlepsze wywarły na księcia i towarzyszach wrażenie. Był to bowiem słynny żołnierz, choć młody jeszcze, bo nie więcej czterdziestu lat liczył, pełen już wojennej praktyki, której w armiach cudzoziemskich nabył. Każde żołnierskie oko spoczywało też na nim chętnie. Wysoki, prosty jak trzcina, z podczesanym do góry żółtym wąsem i szwedzką brodą, strojem i podstawą przypominał zupełnie pułkowników z trzydziestoletniej wojny. Korycki, z pochodzenia Tatar, w niczem do niego nie był podobny. Małego wzrostu i krępy, spojrzenie miał posępne i dziwnie wyglądał w cudzoziemskim ubiorze, nie licującym z jego wschodnimi rysami. Dowodził pułkiem niemieckiej dobranej piechoty i słynął zarówno z męstwa, jak z mrukliwości i żelaznej dyscypliny, w której swych żołnierzy utrzymywał.

— Czekamy rozkazów waszej książęcej mości — rzekł Osiński.

— Dziękuję za rezolucyę waszmościów, a usługi przyjmuję. Wiem, że żołnierz słuchać musi, i jeślim po waściów posyłał, to dla tego, żem o zakazie nie wiedział. Nie jedną odtąd ze mną i dobrą chwilę z sobą przeżyjemy, ale spodziewam się, iż waszmościowie radzi będziecie z nowej służby.

— Byleś w. ks. mość był z nas rad i z naszych pułków.

— Dobrze! — rzekł książę. — Daleko nieprzyjaciel za wami?

— Podjazdy blizko, ale główna siła dopiero na ranoby tu zdążyć mogła.

— Dobrze. Tedy mamy czas. Każcież waszmościowie przejść waszym pułkom przez majdan, niech je zobaczę, abym poznał, jakiego to przywiedliście mi żołnierza i czy siła będzie z nim można dokazać.

Pułkownicy wrócili do pułków i w kilka pacierzy weszli na ich czele do obozu. Towarzystwo z pod górnych chorągwi książęcych sypnęło się jak mrowie, aby widzieć nowych towarzyszów. Szła więc naprzód dragonia królewska, pod kapitanem Gizą, w ciężkich hełmach szwedzkich z wysokimi grzebieniami. Konie pod nimi podolskie, ale dobrane i dobrze wypasione, żołnierz świerzy, wypoczęty, w jaskrawej i błyszczącej odzieży, wspaniale na pozór odbijał od wymizerowanych regimentów książęcych, odzianych w podartą i wypłowiałą od deszczów i słońca barwę. Za nim szedł z pułkiem Osiński, w końcu Korycki. Szmer pochwalny rozległ się między książęcem rycerstwem na widok głębokich szeregów niemieckich. Kolety na nich jednostajne, czerwone, na ramionach połyskujące muszkiety. Szli po trzydziestu w rzędzie, krokiem jednostajnym, jakby szedł jeden człowiek, silnym i grzmiącym. A wszystko chłopy rosłe, pleczyste — żołnierz stary, który w niejednym kraju i niejednym boju bywał, po większej części weterani z trzydziestoletniej wojny, sprawni, karni i doświadczeni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

(Ciąg dalszy.)

Myler chowa szablę. Tak mi moja instrukcya nakazuje i musiałem użyć broni, bo on by mnie zastrzelił.

Wszyscy. Szkoda naszego panicza.

Myler. Teraz nie będzie on ludzi do buntu namawiał. **Wszyscy w głębi się grupują.** Nasz król nie chce aby nasze Landsmany, za granicę lecieli na śmierć.

Okoniewski wraca, za nim Wanda i Małgorzata.

SCENA XV.

Wanda. Moje dziecko! Mój synu ukochany! **Stawa obok i kładzie jego głowę na swem ramieniu.** Mieczysławie! moje kochanie! mój synu drogi! Tak cię muszę tu spotkać? Ty cierpisz za grzech matki, że poszłam za Niemca!

Frkb. wchodzi i mówi. Czy zabity?

Myler. O nie! on tylko zraniony. Musiałem się bronić, bo mnie chciał zastrzelić, więc użyłem broni. Tak mi instrukcya nakazuje.

Frkb. Dobrze, że się tak stało. Teraz będzie spokojnym.

Wanda. Ty odrodny mężu i okrutny ojcze! Mówisz że dobrze się stało? Pamiętaj że Bóg cię skarze!

Frkb. Wiem ja co robię! Szulc idź szybko po doktora, a wy ludzie idźcie ztąd precz. Myler, rób porządek!

Szulc wychodzi. Wanda zostaje. Szulcowa wspiera Mieczysława.

Myler. Idźcie ludzie do domów waszych. **Wszyscy wychodzą, Myler za nimi.**

Szulcowa. Oto nasz kochany panicz. Byłam jego piastunką, wykarmiłam go przy piersi mojej, a tak go muszę spotkać. **Płacze.**

Wanda. Niech Szulcowa idzie do księdza proboszcza, aby mego syna przyjął do siebie, dopóki nie wyzdrowieje.

Frkb. Nie chodzić! On leżeć będzie we więzieniu i tam go kurować każę, a nie na probostwie. Proboszcz też jest buntownikiem.

Wanda. Czy ty masz sumienie? Czyś ty ojcem jego, czy katem?

Frkb. Jestem jego ojcem i wiem co czynić mi wypada. We więzieniu mu na niczem zbywać nie będzie. Gdy do drowa przyjdzie. z tamtąd go nie wypuszczę, bo by znów waryactwa i głupstwa robił i gotów iść do powstańców.

Wanda. I to mówi ojciec? Bodajto taka miłość ojcowska. Oddaj mi moje dziecko, mego syna!

Frkb. To jest mój syn, a ci oddam go, jak powstanie się skończy.

Wanda. Piękny z ciebie ojciec! Jesteś tyranem i pastwisz się nad własnem dzieckiem. Dla czego chcesz go więzić?

Frkb. Bo przez to utrzymam go przy życiu. Gdy powstanie się skończy dostanie napowrót posadę profesora i ja miejsca nie stracę, a w dodatku dostanę order. Mam go teraz w rękach moich, więc nie będzie mi życia zatruwał. Gdy się z ran wyleczy i szał przeminie, bo wiecznie trwać nie może, zostanie znów porządnym człowiekiem. Tak więc jednym zamachem pozyskam względy rządu, awans, syna i spokój domowy.

Wanda. Mierzysz Polaka po swojemu, po niemiecku.

Frbk. Jemu będzie tu dobrze, a później mi za to wdzięcznym będzie że go od kalectwa i nieszczęścia uchroniłem.

Wanda. On ci złorzeczyć będzie, bo przekląłeś syna, wypędziłeś z domu, a teraz w dodatku chcesz go więzić, i za co? Za świecidełko co się orderem nazywa, dla tytułu bez którego się obejść możesz. A chociaż byś urząd stracił, mamy tyle, że nam wystarczy do śmierci. Podłym i nikczemnym jesteś! Prześladujesz naród z którym się zrosłeś, którego serdeczność tylekroć cię ogrzewała. Prześladujesz krew, która płynie w żyłach twej żony i twego syna!

Frkb. Jestem niemieckim oficerem i urzędnikiem. Przysiągłem wierność memu królowi więc nie mogę zostać renegatem. Syn mój mierzył rewolwerem do pruskiego mundura! Syn burmistrza! Teraz mam go w swej mocy i doprowadzę go do rozumu. Zrobię z niego użytecznego człowieka, a nie fanatyka i buntownika polskiego. Jutro przyjdzie komenda wojskowa z Gniezna, więc każę go żołnierzom pilnować. Gdy przyjdzie do zdrowia, by znów poszedł do powstańców. Powiadam jeszcze raz, że Polacy zwyciężyć nie mogą. Później się przekonacie, że prawda. Ja mam obliczenie i rozum niemiecki, a wy robicie wszystko bez obrachunku. Zapalacie się łatwo i też prędko zwątpicie. A co ja z Mieczysławem czynię, to nie ze zemsty, ale z miłości do niego!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki"
zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ więc obyczaje narodowe do samego rodu, do samej kolebki, do samych początków narodu się odnoszą, dlatego rozumiemy przez narodowość w tem znaczeniu życie domowe przodków naszych. Życie tegoczesne pod wpływem nowej oświaty i nowych wyobrażeń tutaj nie należy, bo te się jeszcze w krew i soki narodu nie zamieniły. Wszelka obczyzna jest zatraceniem narodu, a gwałtem do kraju wciskająca się, albo naród zatraci, gdy był wątłego, bezsilnego ducha, albo sama przenarodowi się i w obyczaj narodowy zamieni, gdy duchowa potęga rodowa jest dość silna do przechowania go.

Lud najtrosklíwiej w łonie swoim przechowuje obyczaje narodowe, gdyż do niego najmniej obcych dochodzi wpływów. W pieśni ludowej, smutnej czy wesołej, w tańcu narodowym, w ubiorze, w obrzędach, uroczystościach i w całym zakresie domowego życia przebija się narodowości uczucie; we wszystkim dopatrzysz się jakiejś właściwości narodowej, z którą dziwnie jednoczy się serce twoje. Ślicznie też pisze o pieśni gminnej nasz wielki Mickiewicz tymi słowy:

„O pieśni gminna, ty arko przymierza,
Między dawnymi i młodszymi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.
Arko, tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy:
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem".

Narodowość jest zatem potężną podnietą miłości ojczyzny, a bez narodowych obyczajów niema narodowości. Słaba więc jest miłość ojczyzny, a może niema żadnej w człowieku, który wyrósł i wychował się w obyczajach cudzoziemskich. Podobny on do syna, na łonie i w pieszczotach obcej niewiasty wychowanego; serce jego nie zadrgnie radością, gdy głosem, choćby serdecznym, własna matka do niego się odezwie. Będzie jak obcy między swoimi, i nic mu się w kraju podobać nie będzie, a zgani wszystko, co mu się nie podoba. A już stary nasz pisarz z wieku 17, Jędrzej Maksymilian Fredro, powiedział o takich: "Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zgubią", i tak tego dowodzi: "Kto co gani, tego nie kocha, — czego nie kocha, o to nie dba". Źle. ci robią i ciężką odpowiedzialność na siebie ściągają, którzy dzieci swoje na wychowanie do obcych krajów wywożą, albo je otaczają nauczycielami cudzo ziemcami, strzegąc pilnie, aby obyczajów własnego narodu nie poznały. Wiek młody, jak wosk miękki, najpochopniejszy do przyjmowania wrażeń; a to, co się w tem przyjęło sercu, starczy przez cały żywot na posiłek szlachetnych uczuć. Tak i narodowość w dzieciach zaraz zaszczepiona, zostaje im na posilny pokarm serca i ducha aż do późnej siwizny.

Nie ma zatem nic świętszego nad to, aby pierwsze wychowanie synów i córek rozwijało się na narodowych żywiołach. Rodzice pierwsze tu kładą podwaliny, a nauczyciele dokonywają moralnej budowy człowieka. Biada pokoleniu, które nauki pierwsze nie od rodaków odbiera. Jak kwiat bez słońca rośnie blado bez barwy, tak młodzież bez narodowego żywiołu wyrasta blado, bez barwy, bez ciepła ojczystego. Przyszłe powodzenie każdego kraju na tem zależy, aby wzrastające pokolenie odbierało narodowe wychowanie, aby więc tym sposobem ukształcało się najszlachetniejsze na ziemi uczucie, uczucie miłości ojczyzny.

Tej narodowości nikt nadać i też nikt z serca wyrugować nie zdoła. Jeżeli naród był polityczny traci, nie traci przez to jeszcze narodowości swojej, bo po tych obyczajach, jak po żagwiach zapala się ogień miłości ziemi, miłości ludu i miłości ustaw krajowych; to też szanujmy i kochajmy obyczaje narodowe, bo przez nie żyjemy jako naród i strzeżemy swej narodowości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

O MLEKU.

Mleko jest to rzadki biały płyn, składający się z wody, tłuszczu, którym jest masło z sernika (sera), cukru mlecznego i części mineralnych. Skład procentowy mleka zależy od wielu okoliczności, n. p. od jakości i ilości zadawanego pokarmu. Podług licznych badań, dokonanych w Niemczech, przeciętnie mleko zawiera w stu częściach. wody od 86 do 90, tłuszczu od 2,7 do 4, 3, sernika od 3 do 4, cukru mlecznego od 5 do 5½, a części mineralnych najmniej, bo na sto zaledwie pół części, a niekiedy prawie że całą.

Tłuszcz rozdzielony jest w mleku nadzwyczaj dokładnie, a znajduje się w formie mnóstwa maleńkich, gołem okiem niedostrzegalnych, okrągłych kuleczek. W jednym naparstku mleka krowiego znajduje się około miliona takich kuleczek tłuszczowych. I niech tylko mleko zostanie w spokoju, to zaraz owe kuleczki, dla swej lekkości wypływają na wierzch, gdzie się gromadzą, tworząc gęsty żółtawy kożuch — śmietankę. Przez ciągłe trzęsienie śmietany lub przez ciągły ruch sprawiany w masielnicy kuleczki tłuszczu łączą się ze sobą i tworzy się masło.

Dopóki mleko jest słodkie, dopóty i kulki tłuszczu, jako śmietana, wychodzą na wierzch, a skoro tylko mleko poczyna się zsiadać czyli kwaśnieć, wtedy się śmietana nie tworzy.

Oprócz tłuszczu znajduje się w mleku sernik czyli ser, znajduje się on w mleku nie w kuleczkach, jak tłuszcz, lecz zupełnie rozpuszczony i w tym stanie pozostaje w mleku dopóki w niem niema żadnego kwasu. Skoro zaś tylko cukier, znajdujący się mleku przemieni się z pomocą bakteryi w kwas mleczny, wtedy i sernik poczyna się ścinać; tworzy on w mleku jednolitą masę, czyli mleko zsiadłe, z którego po pewnym czasie poczyna się wydzielać zielonkowy płyn zwany serwatką, z której wyrabiają cukier mleczny. Kwaśnienie i zsiadanie się mleka jest więc zamianą cukru w kwas, na który właśnie zamienia się cukier znajdujący się w mleku. Dlatego to wprost niemożliwem jest powiedzieć, po jakim czasie kwaśnieje mleko. Bo kwaśnienie to zależy naprzykład od zabrudzenia i od temperatury. Im mleko jest w stanie czystszym bez domieszki brudów kwasów i im w niższej temperaturze trzymane, tem dłużej nie kwaśnieje. A więc zimą trzyma się dłużej niż latem.

Inną częścią składową mleka jest właśnie ów cukier mleczny, który jak już wiemy, przyczynia się do kwaśnienia, a następnie zsiadania się mleka. Znajduje on się w mleku w stanie rozpuszczonym i dopóki tylko cukier nie pocznie zamieniać się na kwas, dopóty mleko ma smak słodki.

Części mineralne, które się w mleku znajdują, są to części składowe popiołów czyli soli mlecznych. Stanowią więc materye mineralne, są one koniecznie do tworzenia podstawionych części młodego cielęcia, któremu mleko za jedyny pokarm służy. A zatem części mineralne służą do tworzenia kości.

Przytem mleko jest takim płynem, który bardzo chciwie przyjmuje w siebie wszelkie nieczystości, jako to: brud, zarodki chorób często zaraźliwych, zapach lub woń nieprzyjemną, a pochłania je tak chciwie że n. p. mleko trzymane przez jakiś czas po doju w oborze, wchłania w siebie wyziewy i pary tak dalece, iż potem, tenże zapach nietylko mleku, lecz nawet wyrobom z niego — masłu, serom, się udziela, tracą one przez to na wartości i ulegają prędkiemu zepsuciu — wiemy wszyscy. W miejscach wilgotnych, gdzie znajdują się kupy pleśni, a czuć stęchliznę, tam mleko kwaśnieje bardzo szybko, gdyż zarodki pleśni unoszą się tam niewidzialnie w powietrzu i natychmiast wpadają w mleko i są przyczyną, że cukier mleczny zamienia się w kwas — mleko kwaśnieje, zsiada się. Masło i ser wyrobione później z takiego mleka, posiadają tenże sam niemiły zapach stęchlizny i psują się w krótkim czasie.

KRET

Pewien uczony, chcąc przekonać się, czem kret się żywi, złapał kreta i wpuścił go do skrzynki, której dno było na parę cali zaledwie wysłane ziemią — tak, że nie mógł on zakopać się i ciągle był na widoku. Po dwóch godzinach niewoli dał mu kilka dużych glist ziemnych, które kret natychmiast pożarł.

Potem rzucał mu kawałki rozmaitych roślin, chleba i bułek — ale kret ich nie ruszył. Za to jadł z ochotą ślimaki, żuki, liszki i jaszczurki, motyle, oraz mięso ptaków i zwierząt ssących.

Ósmego dnia kret ten dostał ogromnego padalca. Podbiegł natychmiast, ugryzł go i uciekł, gdyż padalec zaczął się mocno ruszać. Po chwili jednak wyszedł, znów nadgryzł padalca i znowu się schoweł pod ziemię Po kilku minutach jednak ośmielił się, rzucił się na padalca i szybko wygryzł mu w ciele głęboką dziurę, przez którą wyciągnął najpierw wątrobę, a potem kiszki — i pożarł. Jadł z takim apetytem, że wkrótce z całego padalca została tylko głowa, kości kręgosłupa, ogon i kawałki skóry. Było to rano. W południe ten sam kret zjadł jeszcze dwa duże ślimaki, rozgryzłszy ich skorupy; na podwieczorek dostał trzy łyżki motyli, a o godzinie piątej był już tak głodny, że zjadł- węża, mającego blizko łokieć długości..

Bądź co bądź, straszna ta żarłoczność czyni właśnie kreta pożytecznym tępicielem wrogich dla gospodarza owadów i ich podziemnych pędraków.

To też, ponieważ kret jest dla nas pożytecznym, przebaczamy mu, że dokucza nam swem ryciem.

Osobliwie na polach i w liściastych lasach jest on pożądanym gościem, gdyż starannie oczyszcza je z robactwa, gąsienic oraz szkodliwych owadów. Wzruszając zaś swem ryciem orną ziemię, czyni ją nawet pulchniejszą, przez co i woda deszczowa łatwiej w nią wsiąka. A tak stworzenie to, niosąc pomoc rolnikowi, jest prawdziwie dobrze zasłużonym jego współpracownikiem.

Inaczej rzecz się ma, gdy kret zagnieździ się w ogrodach i na łąkach. Tu jest on nieprzyjacielem. W ogrodach rozrywa ziemię, a z nią korzonki drogich nieraz roślin; psuje trawniki, wywraca kwiaty; na łąkach, wyrzucając kopce czyli kretowiska, przeszkadza kosić trawę nisko i przyprawia gospodarzy o znaczne straty w sianie.

Ponieważ kret w ogrodach i na łąkach przynosi szkodę, więc tam trzeba się od niego bronić.

Dla ochronienia tych miejsc od napaści kretów, jest taka rada: należy utłuc skorup lub szkła i zakopać je na półtorej czy dwie stopy głębokości w okół przestrzeni którą się chce od kretów zabezpieczyć;—taki ostry podziemny pierścień z pewnością wstrzyma owe zwierzęta bo skoro się zaczną przezeń podkopywać, ukłują się w ryj i z odebranych ran wkrótce pozdychają.

Szkodliwym też bywa kret, gdy wierci chodniki w tamach i groblach przy stawach, młynach itp. Przez to bowiem osłabia nasypy, powodując przesiąkanie wody W takich miejscach najlepiej zatrzymać wodę tak żeby podniosła się do wysokości kretowisk i takowe zalala.

W celu wystraszenia kreta z jego chodników, można tam wlać także trochę smoły zwyczajnej, albo wetknąć kawałek kamfory, czosnku, cuchnącego raka, stęchłą żabę lub zepsutą śledzową główkę. Kret obdarzony czułym węchem, nie znosi żadnego odoru. Gdy więc w chodniku zaleci go niemiły zapach od tych przedmiotów ucieka ztamtąd, jak najdalej,—i nie wróci, dopóki ów odór będzie w jego korytarzu.

Niektórzy ogrodnicy dla pozbycia się kretów zasypują także ich korytarze świeżem, niegaszanom wapnem. Skoro tylko kret dotknie ryjkiem takiego wapna, natychmiast zdycha.

Prócz człowieka, który prześladuje często kreta ze swoją własną szkodą, zwierzątko to ma wielu innych wrogów. Lis, kuna, jeż, łasica, nie przepuszczają spotkanemu kretowi; łasiczka nawet goni go po jego chodnikach. Sowy, sokoły, myszołowy, kruki i bociany też niszczą niemało kretów, czatując na nie bądź w powietrzu, bądź na ziemi.

Polacy w Archangielsku.

W Archangielsku mieszka około 200 Polaków, ludzi rozmaitych zawodów, zaczynając od inżynierów, a kończąc na prostych wyrobnikach. Nie zdradzają oni tendencyi do wynaradawiania się, jak w innych koloniach polskich w Rosyi. Jest też w Archangielsku katolicki kościół aczkolwiek nie duży, lecz schludny i starannie utrzymany, dzięki energii i zaradności syndyków miejscowych. Kościół ten jest właśnie spólnem ogniskiem, które łączy Polaków na dalekiej obczyźnie i skupia do wzajemnego pamiętania o wspólnych potrzebach i kłopotach. Przy kościele jest biblioteka i czytelnia, licząca około tysiąca książek, wśród których znajduje się wiele nowości z ostatniej doby. Wielu inteligentnych Polaków, z zawodu leśników, pokończyło szkoły średnie na Litwie instytut, agronomiczny w Puławach.

Ostrożność monarchów.

Monarchowie europejscy przy całem zaufaniu do swej armii, policyi i innych środków umacniających ich siedzenie na odnośnych tronach, nie zaniedbują jednak znanego przysłowia o odkładaniu grosza na czarną godzinę

Tak np. Abdul Hamid, władca wiernych głowa całego świata muzułmańskiego składa swe oszczędności w banku francuskim w Paryżu. Też instytucyę gorliwie popierają król Grecki Jerzy i król Belgii Leopold. Car Mikołaj natomiast ma większe zaufanie do banku angielskiego w Londynie, gdzie posiada skarbiec, a w nim 16 milionów dolarów w złocie rosyjskim. Nie wiemy na razie, gdzie zabezpiecza się cesarz Wilhelm na przypadek przymusowej emigracyi z Berlina.

Napoleon III trzymał swoje pieniądze także w Londynie i dzięki temu po katastrofie roku 1871 mógł żyć wcale wygodnie w Anglii, a wdowa jego eks-cesarzowa Eugenia, niewiasta oszczędna, jest dziś najbogatszą kobietą na świecie.

Nie składał i nie oszczędza, lecz przeciwnie rozdawał wszystko co miał Wielki Napoleon I. Dlatego też, gdy nastąpiła katastrofa, niedawny władca pół świata pozostał bez grosza, na łasce przyjaciół. W ostatniej chwili podczas odwrotu z pod Waterloo wsunął Napoleonowi do ręki jego przyjaciel bankier Lafitte w Paryżu parękroć sto tysięcy franków i z tej jałmużny utrzymywał wielki wojownik na wyspie św Heleny swój szczupły dwór. Gdy się to wyczerpało, kazał Napoleon potłuc na sztuki swój złoty serwis stołowy i sprzedać w sąsiedniem miasteczku, Rząd angielski łożył wprawdzie na utrzymanie więźnia, lecz tak skąpo, że nieraz było głodno w „pałacu" Napoleona i raz cesarz zagroził gubernatorowi angielskiemu, że się uda do koszar 7 pułku piechoty angielskiej, stojącego na straży pod jego bokiem i zasiądzie do stołu żołnierskiego, a poczciwe wiarusy nie odmówią łyżki strawy starszemu „koledze".

Nieszczęścia Kolejowe.

W jednym kwartale na kolejach amerykańkich zginęło 1,339 osób; w tym samym czasie skaleczonych zostało 23,063 osób. Wszystkich kolizyi i wykolejeń było razem 4,276, w tem 320 kolizyi i 222 wykolejeń pociągów osobowych.

Kobiecy sposób.

Wiele zawiłych spraw zostało rozwiązanych dzięki taktowi i zdaniu kobiety. Pan C. Zochariasz z Connelsville, Pa., donosi nam o wypadku, który potwierdza powyższe zdanie. Powiada on: "Dr. Peter Fahrney, winienem się wam usprawiedliwić. Przez lata uważałem wasze lekarstwo Gomozo, jak wszystkie inne lekarstwo gotowe, za bezwartościowe. Moja żona używała je czasami i odnosiła "skutki znakomite", ale uważałem to za czysty kobiecy kaprys. W tym jednakże roku zachorowałem ciężko i leżałem w łóżku przez sześć miesięcy wskutek okropnych boleści w krzyżach. Doktór odwiedzał mnie regularnie, ale mi nic nie mógł pomódz. Moja żona mówiąc rozsądnie o moim beznadziejnym stanie, namówiła mnie w końcu do użycia Gomozo i muszę wam powiedzieć otwarcie, że wasze lekarstwo zupełnie mnie wyleczyło. Jest temu sześć miesięcy. Nauczyłem się wierzyć waszemu lekarstwu."

Dla Piotra Gomozo zjednało sobie przyjaciół wśród wielu sceptyków, którzy się znajdowali w krytycznym stanie choroby. Stali się oni wielkimi wielbicielami tego lekarstwa. Jest to lekarstwo, które bardzo rzadko zawodzi. Jest łagodnem w działaniu, ale pewnem w skutkach i zawiera tylko to, co działa dobrze.

Jest ono używane przeszło sto lat, a ciągle przekonywują się ludzie o jego zaletach. Stało się lekarstwem familijnem w tysiącach domów, nawet do czwartego i piątego pokolenia i codzień zjednywa sobie więcej przyjaciół. Aby się przekonać o jego zdrowiodajnej sile, obstalujcie sobie pudło na próbę, jeżeli jest w pobliżu agent. Nie jest to lekarstwo apteczne, lecz dostarczają go wprost ludziom. Adres: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

POTRZEBUJEMY mężczyzn w każdem mieście w Stanach Zjednoczonych gdzie mieszkają Polacy, aby nam pomagali ogłaszać pomiędzy swoimi przyjaciółmi nasze doskonałe tytunie do fajek i papierosów, które są takiego samego gatunku jak w Starym Kraju. Za usługę tę damy darmo nasz fonograf tz. "King," który w sztorach jest sprzedawany po $15.00. Nadmieńcie tylko w liście, że chcecie darmo fonograf, napiszcie swój adres wyraźnie i dokładnie, a także dodajcie w którym mieście jest najbliższy dla was ekspres.

European Tobacco Co. Box 1563 Dept. 6— P. New York N. Y. (G12)

POTRZEBUJEMY mężczyzn w każdem mieście w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkają Polacy, aby nam pomagali ogłaszać pomiędzy swoimi przyjaciółmi nasze doskonałe tytunie do fajek i papierosów, które są takiego samego gatunku jak w Starym Kraju. Za usługę tę damy darmo nasz fonograf tz. "King," który w sztorach jest sprzedawany po $15.00. Nadmieńcie tylko w liście, że chcecie darmo fonograf, napiszcie swój adres wyraźnie i dokładnie, a także dodajcie w którem mieście jest dla was najbliższy ekspres. EUROPEAN TOBACCO CO. BOX 1563. DEPT. 6–P. NEW YORK, N. Y. (G12)

DO EUROPY możemy was wysłać za parę dolarów, jeżeli chcecie co dziennie parę godzin lekko robić na szybkich okrętach. Żadna praca przy kotłach lub węglach. Okręty wyjeżdżają do Hamburga, Rotterdam i Antwerp co tydzień. Przyjadź lub napisz do: INNTERNATIONAL SHIPPING OFFICE 16 Greenwich St., New York, N. Y. (G18)

BACZNOŚĆ PANOWIE! Osoby pragnące wrócić do Rodzinnych Stron mogą nabywać Szyfkarty wprost w naszej Kompanii· Unikajcie Agentów. Możecie także za małą dopłatę i lekkiej roboty jechać do Ojczyzny. Kto napisze po ceny i informacye, niech poda do jakiej miejscowości w Starym Kraju chce jechać. General Steamship Company, 44 Broadway New York. N. Y. (G12)

Poszukuję brata Józefa Majorowskiego, który ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj się zgłosi pod adresem: F. Majorowski. lb. 376, Florida M. (G11)

Potrzeba! Piszcie po szczegóły, które wam pokażą, jak się nauczyć po angielsku w najłatwiejszy sposób. Jeżeli chcecie polepszyć swoje stanowisko, powinniście mówić po angielsku. Jest to pojedyńcza i zupełnie nowa metoda, bez książki lekcye. Zadziwicie się, jak łatwo można się nauczyć i polecicie to swym przyjaciołom. Piszcie natychmiast: **Steiner's Akademy of English,** 669 Loomis st. Dept. U. Chicago, Ill. (14)

AGENTÓW POTRZEBA

Do sprzedania Emerine, Emerine Sprzeda się w każdym domu. Emerine wyostrzy brzytwę w jednej minucie, cena tylko 25c z przesyłką, sprzedaje pod gwarancyą, że kto nie uzna za dobre ten dostaje pieniądze nazad. Pieniądze można przysłać w znaczkach pocztowych; katalog innych rzeczy wysyłamy razem. Adres: KOPERNIK INTRODUCTION CO. DRAWER A. WESTFIELD Mass.

SALON w barbzo dobrem położeniu z powodu choroby właściciela do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje: Apelman 2610 E Allegheny ave., Philadelphia, Pa. (G12)

TYLKO KILKA DOLARÓW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7–8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

BĄDŹ NIEZALEŻNYM: Jeżeli masz 5 dolarów, możesz zacząć interes na własną rękę. Nie robi różnicy gdzie mieszkasz, w najgorszym miejscu możesz zarobić 3 do 4 dolary dziennie Pisz po warunki załączając 2c znaczek na odpowiedź. K. Szwarce Co. 1473 Columbus ave. Boston, Mass. (G11)

Każdy polak posiadający kilkaset dolarów niech napisze do nas, a podamy mu sposób zapewnienia sobie na całe życie dostatniego utrzymania i dojścia do majątku. Wielu już z naszej rady skorzystało i teraz nam dziękują. Izydor Herc, Dept. G., 2 Carlisle St. New York. Apr. 5

POSZUKUJĘ dłużnika Jana Kuracza, który pożyczył odemnie $50 w roku 1905. Przebywał najprzód w Thurber Texas, a później w Strawn Tex. Ktoby o nim wiedział niech doniesie pod adresem: P. Tarnowski, 514 Cheyenne Leavemvorth, Kas. (G11)

POSZUKUJĘ we ważnym interesie, mego szwagra Wawrzyńca Kasiewicza, pochodzi z Królestwa gub Warszawskiej pow. Niszowa, gmina Buszkowo, koloni Rudy. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: Tomasz Marciszewski 8525 Buffolo Ave., South Chicago, Ill. (G11)

ANTONI Duch poszukuje brata swego Józefa Duch. Pochodzi z Guberni Warszawskiej. Rozjechali się w Kanadzie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Antoni Duch 137 Milwaukee Ave. Chicago Ill. (G11-13)

Poszukuję posieki, najmniej 50 uli z pszczołami w dobrej okolicy, gdzie rosną lipy, drzewa owocowe i inne kwiaty miododajne. Proszę się zgłosić do: A. Jakubek, 1608 3th st., St. Claud, Minn. (G 11)

DLA CHORYCH KOBIET!

Jestem kobieta. Wynalazłam lekarstwo. Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, zatrzymanie, bolesne lub nadmierne peryody, bezpłodność, ból głowy, krzyża, żołądka, nerek, piersi, nerwowość lub reumatyzm, spróbuj mego domowego leczenia, którym sama w domu wyleczyć się możesz napewno bardzo tanim kosztem. Choć się inne zawiodło, to Cię nie zawiedzie. Pisz zaraz opisując chorobę i załączając 2c markę na odpowiedź. Adres taki:

Mrs. A. S. Hon, Box E, ...
South Bend, Ind. (mar9)

W KAŻDEJ KROPLI JEST SIŁA, i dlatego tak wielu ludzi — jak wiadomo — ma niewzruszone zaufanie do

PAIN-EXPELLERU.

Środek to na Reumatyzm, Zaziębienie, Kurcze, Neuralgię, jak na Wywichnienia, Oparzelizny i Stłuczenia.

Do nabycia we wszystkich aptekach po 25 i 50 ctw.

F. AD. RICHTER & CO., 215 Pearl Str., New York.

Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo są dobrem lekarstwem na przeczyszczenie. — Flakonik po 25 i 50 ctw.; wprost od nas pocztą lub w aptekach.

NOWINY MIEJSCOWE.

W nocy z poniedziałku na wtorek dnia 24go lutego włamali się jacyś złoczyńcy do drukarni „Gazety Polskiej" i poczynili szkody na przeszło $1000.00. Nietylko że rozsypali gotowe do druku formy „Gazety Polskiej"; ale rozsypali 22 „szufli" adresów; cały katalog, oraz ustawione na szufladach kolumny czcionek, ale ustawili śrubki przy maszynie „Linotype" w ten sposób, aby tego, którył zaczął operować na tej maszynie siedząco, wylałby się gorący metal na twarz. Szczęściem, że operator stanął przy części do odlewania, gdyż, gdy puścił w ruch maszynę „Linotype" metal gorący rozprysnął się na boki i oblał operatora, stojącego, na odzież i oprócz małych poparzeń, nic się mu nie stało. Złoczyńcy ci musieli być dobrze zaznajomieni z drukarnią i musiało ich być najmniej dwóch. Jeden, który wiedział gdzie są chowane szufle adresów abonentów, a drugi, który dobrze znał konstrukcyę maszyny „Linotype". Nie wspominaliśmy nic o tem poprzednio w gazecie, aby dać policyi i detektywom czas do wyśledzenia złoczyńców. Dotąd nie wyśledzono żadnego. Dlatego stawiam ($500,00) pięć set dolarów nagrody, za dostawienie i osądzenie tych złoczyńców, do więzienia Stanowego (Penitentiary). Zbrodnia taka nie powinna ujść bezkarnie, gdyż złoczyńcy, którzy do tego stopnia posuwają się, są niczem więcej jak anarchistami i jako tacy nie powinni znajdować się na wolnem powietrzu, ale za kratkami więzienia, a później wytransportowani do kraju, zkąd przybyli, dla bezpieczeństwa ogółu. Nie wątpie, że dobrze, myślące osoby, a wiedzące cóś o tej zbrodni, nie omieszkają dać jaki ślad na trop złoczyńców, a policyi i detektywi zrobią resztę.

Sługa i ziomek,
W. Dyniewicz.

— **Sędzia obwodowy Walker** egzaminował piętnastu aplikantów starających się o zyskanie papierów obywatelskich, ale tylko sześciu z nich papiery otrzymało. Przesłuchiwanie kandydatów i ich świadków trwało półtrzeciej godziny; wypytywano ich, jak się zapatrują na Auerbacha, czy są zwolennikami teoryj anarchistycznych, czy im się podoba konstytucya Stanów Zjednoczonych i tp. Sześciu kandydatom polecono, ażeby wprzódy lepiej się zapoznali z konstytucyą Stanów Zjednoczonych. Trzem, których świadkowie nie znają od całych lat 5, polecono wnieść później aplikacyę. Pomiędzy sześciu, którzy papiery otrzymali, znajduje się Kazimierz Woźniak, 294 W. Madison st.

Ciało Lazarusa Averbucha, sprawcy zamachu na naczelnika policyi Shippy'ego, zostało w piątek pogrzebane, Pogrzebem zajęła się siostra jego Olga wraz z kilku przyjaciółmi. Nie miała ona odpowiednich funduszów na wynajęcie grobu na cmętarzu żydowskim, przeto policya pochowała na gruntach glinianych, koło Dunning. Żaden z pogrzebowych nie chciał przyjąć ciała Averbucha. Siostra jego chciała początkowo sprowadzić zwłoki do swojego mieszkania ażeby tam odprawić modlitwy według swojego obrządku, ale gospodarz domu nie chciał się na to zgodzić.

— **Z okazyi Imienin** ks. Kaz. Sztuczki, proboszcza przy parafii św. Trójcy, zebrało się w przeszłą niedzielę w hali parafialnej liczne grono parafian, w celu złożenia powińszowań proboszczowi. Gdy o godzinie 4tej po południu przy dźwiękach kapeli św. Trójcy wprowadzono solenizanta do pięknie udekorowanej hali, odśpiewał Chór „Wandy" i męski św. Trójcy piosnkę „żyj nam żyj". Następnie numerami programu były: Powińszowanie panny A. Tyrakowskiej, Powinszowanie Tow. Dzieci Maryi, śpiew i wręczenie solenizantowi bukietu przez chór Dziewcząt, Powinszowanie Tow. Dorastającej Młodzieży i Tow. św. Michała, urywek z opery „Marta", wykonany przez Kapelę św. Trójcy. Powinszowanie Klubu Pułaskiego, śpiew chóru Królowej Jadwigi i Młodzieńców. Bardzo piękne były mowy wygłoszone przez ob. J. Smulskiego i ob. Grzecę, którzy podnosili zasługi solenizanta położone dla dobra parafii św. Trójcy. W końcu sympatyczne chóry kościelne zaśpiewały piosnkę Klonowskiego, a kapela św. Trójcy odegrała marsza. Uroczystość zakończyło pięknem przemówieniem ks. Sztuczki.

—**We wtorek odbyła się** wycieczka redaktorów pism tygodniowych do zakładów powiatowych dla biednych, obłąkanych i suchotników w Duning, powiecie Cook. Wycieczkę tę urządzili komisarze powiatowi aby zainteresować redaktorów w sprawie wydania „bondów" na $3,000,000, za które to pieniędze będzie można pobudować nowe budynki na obszarze 140 akrów nowo zakupionego gruntu blizko Blue Island Ill. Budynki obecnie są w opłakanym stanie, że nie opłaci się je wyporządzać. Są one stare i mury w wielu miejscach kruszeją, a w razie ognia lub innego zamieszania mogłoby przyjść do poważnej utraty w życiach ludzkich.

Pomiędzy obecnymi znajdowali się także przedstawiciele następnych pism polskich: p. Szwajkart z Dziennika Chicagoskiego; p. Wild z Dziennika Narodowego; prof. Siemiradzki z Dziennika Związkowego; pp. Szopiński i Jakiński z Gazety Katolickiej; p. Pettkosky z Telegrafu i Edwin M. Dyniewicz z Gazety Polskiej.

Szersze sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

Ostatnie Wiadomości.

PHILADELPHIA Pa. 10 marca. Wiele tysięcy roboczego ludu uzyska w przyszłym miesiącu pracę miejską, przez zapożyczenie 10,000,000 dolarów, na roboty publiczne.

CHRISTIANIA 10 marca. Pewien Szwed, waryat wystrzelił 12 strzałów do zamku krolewskiego z zamiarem zastrzelenia króla Hakona. Królestwo podówczas w zamku nie było, a i nikt ze służby postrzelony nie został.

CHICAGO 11 marca. Zamykanie salunow w niedzielę nie zostało przyjęte na balot do przyszłego głosowania.

Z AMERYKI.

Powódź w Stanie Michigan.

DETROIT, Mich., 9 marca. — Położenie miejscowości zalanych wodą, Monroe, Albion i Battle Creek jest opłakane. W Grand Rapids przypuszczają, że rzeka Grand River dojdzie do najwyższego punktu w przyszłą środę.

W Battle Creek około tysiąca domów mieszkalnych jest zalanych wodą. Dotknięci powodzią chwilowo znaleźli schronienie w kościele kongregacyjnym. Heblarnia, należąca do firmy "Rathburn and Kraft", podmyta wodą, runęła. Strażacy byli zmuszeni przy gaszeniu pożaru pewnego domu posługiwać sobię łodziami.

Na kolei „Grand Trunk" komunikacya została zupełnie wstrzymana.

Chciał sprzedać Niemcom tajemnicę.

WASHINGTON, 7 marca. — W kołach wojskowych panuje wielkie zaniepokojenie. Wykazało się bowiem, że aresztowany w Nowym Yorku William Esser, od dziewięciu miesięcy utrzymywał korespondencyę z rządem niemieckim, któremu chciał sprzedać tajemnicę wyrabiania nabojów armatnich armii Stanów Zjednoczonych. Wyrabianiem tych naboi trudni się "E. W. Bliss Company". Czynności tej towarzyszy zawsze kilku wojskowych oficerów, którzy strzegą, ażeby tajemnicy kto nie zdradził. Esser przez dłuższy czas pracował w owym oddziale i został przed wczoraj aresztowany w swoim mieszkaniu w Brooklinie przez kapitana tutejszej policyi. W domu Essera znaleziono mnóstwo wyrobów nabojów armatnich, oraz listów, w których pertraktuje z rządem niemieckim o sprzedaż tajemnicy.

Anarchiści Włoscy.

ST. JOSEPH, Mo., 9 marca. — Naczelnik tutejszej policyi William H. Frans i inspektor biura detektywów Charles H. Kelly, otrzymali list ananimowy, w którym nieznany autor grozi im śmiercią, jeżeli będą prześladować Włochów, tu osiadłych. List kończył się słowami: "Pamiętaj co się stało Shippyemu". Aresztowano niejakiego Eduarda Ragio, którego policya podejrzewa o napisanie tego listu. Władze zamierzają go z powrotem deportować do Włoch.

Krwawy zamach.

DEER LODGE, Mont., 9 marca. — Usiłując uciec z zakładu stanowego, trzech więźniów zamordowało pomocnika dozorcy Robinsona, a szeryfa Franka Conley silnie pokaleczyli.

Więźniowie, chcąc się wydostać na wolność, zaopatrzyli się wszyscy w scyzoryki, poczem umyślnie cóś zawinili, ażeby ich powołano do bióra szeryfa. Skoro wprowadzono ich z celi, rzucili się na Robinsona, któremu poderżnęli gardło od ucha do ucha. Robinson w kilka sekund skutkiem upływu krwi skonał. Złoczyńcy zaatakowali następnie szeryfa, któremu od ucha do połowy szyi, oraz ranili go kilka razy w piersi. Szeryf jakkolwiek ranny, zdołał wydobyć z kieszeni rewolwer, z którego cztery razy strzelił do jednego z więźniów, dwa razy zaś do drugiego, raniąc obydwóch niebezpiecznie. Trzeci, widząc co się dzieje, rzucił się do ucieczki, ale został pochwycony i osadzony z powrotem w celi więziennej. Obydwaj ranni więźniowie prawdopodobnie przyjdą do zdrowia.

$500

Pieć set dolarów.

NAGRODY

za dostawienie i osądzenie do więzienia Stanowego (Penitentiary) złoczyńców, którzy włamali się do drukarni "Gazety Polskiej" w nocy z poniedziałku na wtorek, dn. 24 lutego i poczynili szkody na przeszło $1000.

W. DYNIEWICZ.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1354 Abram J
1357 Adamek E
1363 Ambroziak A
1364 Ancikiewicz K
1365 Andryjan P
1367 Andzejewski M
1378 Badyński J
1380 Bagiński R
1387 Banach P
1395 Bartoszek P
1397 Bajkowski B
1400 Bartosik J
1408 Bednar J
1409 Bednarczyk A
14 0 Bednarczyk K
1420 Bielak F
1421 Bielańska A
1425 Bieniasz M
1429 Blasik M
1437 Botrowski F
1439 Bortnowski A
1441 Bazanowski J
1446 Bogacki S
1448 Bortnowski A
1449 Bozuska J
1454 Breezki F
1463 Brzeziński A
1464 Brzeziński F
1466 Bryk A
1491 Chajewski S
1497 Chmielowski A
1498 Cholewa W 2
1503 Cichocki M
1504 Ciezopka J
1523 Ćwik J
1524 Ćwik K
1526 Czurar H
1527 Czaja P
1528 Czarwicz S
1529 Czechowicz F
1530 Czapkoski A
1531 Czyz B
1532 Czyz W
1533 Czelle I
1534 Czernek F
1541 Deregowski W
1544 Deleszek J
1545 Demski F
1552 Długokencki W
1553 Dmoch J
1558 Doroclak M
1561 Drewecki W
1562 Drociak M
1563 Drusz J
1564 Durej F
1565 Dudzicka J
1567 Dyrek A
1568 Dziobczyński J
1597 Frejek A
1603 Frydyniak J
1605 Gadek A
1622 Gielarzński B
1627 Głowacki M
1628 Głowacki S
1640 Gonczerz wicz W
1649 Grygolewicz M
1650 Grepka F
1656 Grudziński L
1658 Guziak W
1660 Gudelski F
1663 Haliński J
1666 Handzel M
1667 Handzel F
1702 Iglicki B
1703 Iplawski J
1709 Jagodziński M
1711 Jaciński W
1718 Jakowski A
1719 Jankowski M
1720 Jankowski S
1724 Jedłowski J
1726 Jezierski J
1735 Kabarek R
1741 Karpierz J
1744 Karas J
1745 Kantor M
1750 Kasprzycka K
1762 Kijak A
1765 Klawio K
1768 Kloc A 2
1774 Kotlarz J
1775 Kogudzik K
1776 Konieczny T
1778 Komornicki W
1779 Kobylecki J
1781 Kopcik F
1782 Kemornacki W
1783 Kobica W
1787 Koroski A
1791 Kowalski W
1792 Kowalska J
1793 Kowalik W
1794 Kowalik F
1795 Krasińska A
1796 Krapil A
1803 Krzyszak W 2
1804 Krol J
1806 Krzyzanoski P
1820 Kuźniar W
1827 Lechowski J
1837 Liska A
1854 Maciaska A
1873 Malik A
1877 Marciński S
1878 Markowski B
1896 Majka J
1911 Michalska W
1928 Minarek J
1929 Mitkowska A
1936 Mucek K
1962 Niemczyk W
1957 Nieznalski J
1958 Niemiec W
1963 Nowak F
1964 Noga L
1965 Nowicki F
1969 Nowak M
1972 Obuchowski A
1973 Oficynoski D 2
1974 Ogozalek J
1975 Oknan A
1976 Okońska J
1977 Olszewski W
1978 Olejnicki J
1984 Orsak J
1987 Oszmański A
1989 Oszowski S
1993 Pajor J
1994 Podiak A
1996 Panosik W
1997 Paluszewski T
2000 Palubecki A 2
2007 Paskiewicz A
2008 Pastewski J
2048 Pisarski P
2047 Powroźnik A
2050 Poręba J
2052 Podolak J
2056 Polasz F 2
2057 Potocki J 2
2072 Prokuska A
2073 Przybylska K
2089 Rapacz S
2100 Razuk S
2101 Radchoński W
2108 Ras A
2111 Rempała L
2112 Repelewicz J
2113 Repeta J
2118 [illegible]epnak J
2125 Rosiński B
2135 Romankiewicz A
2138 Ruzy ki J
2139 Rotkowski M
2148 Rutnicki M
2150 Ryszka F
2151 Rysz J
2152 Ryszka I
2154 Rynkiewicz W
2166 Samolewicz R
2199 Siemaszkiewicz A 2
2201 Silkiewicz K
2204 Sinkiewicz L
2208 Skowron J
2209 Skodak J
2210 Skieta J
2212 Skarupiński J
2216 Sklodowski J
2232 Słowik W
2235 Słowikowska M
2236 Sopiesz I
2240 Soboleski R
2244 Sobański J
2245 Sobański J
2246 Soberak A
2257 Straluński M
2266 Staniec S
2278 Strzek J
2280 Stabelski W
2281 Strzałka J
2286 Stolarski T
2290 Sukowski J
2292 Sulowska M
2300 Świetowski W
2301 Świątek A
2302 Świerzyński P
2307 Szatrasl I A
2309 Szczepańska Z
2314 Szweda J
2315 Szybkowski W
2317 Szpak P
2318 Szeparek K
2319 Szepanek F
2322 Szczepaniak W
2339 Tietz M
2341 Tomaszek K
2355 Twardoski P
2356 Tyalkiewicz J
2357 Tymieński M
2361 Ulman J
2362 Urban B
2363 Urban S
2364 Urbanek B
2397 Wawrzonek J
2399 Wardata M
2400 Watorek A
2409 Weylowski L
2414 Wegrzyn J
2417 Wilczyński J
2426 Widzisz J
2428 Wieczorek M
2430 Warzbowski P
2431 Wiśniewski J
2435 Wianerski J
2440 Wojtowicz J
2443 Wójcik R
2445 Wojtecki F
2446 Wojcikowski S
2447 Wójcik A
2454 Wojniak S
2456 Woźniak J
2459 Woźniak S
2466 Wysocki P
2467 Zakrzewski P
2470 Zajdel F
2472 Zawita M
2473 Zakowski L
2476 Zaremba A
2480 Zaleski A
2484 Zaleski W
2486 Zalewski J
2487 Zaremba J

Farma do sprzedania.

10 akrów, pierwszej klasy ziemi. Czarna ziemia, pod spodem glina. 8 akrów wykarczowane. Dom jest z czterema stancyami, z werendą. Nowa stodoła z spichlerzem, 20x40 stóp. Nowa stajnia. Wszystkie budynki kryte blachą. 2 obory dla bydła, chlew dla trzody, szopy na wóz i powóz, wędzarnia i piwnica. Wszystko ogrodzone. Ogród zawiera 44 brzoskwinie, 10 fig, 6 gruszek, 8 jabłonki, 2 śliwki. Wszystkie potrzebne narzędzia jako to: 1 Powózek, 1 wóz, 1 brona, 1 wypielacz, 1 waga, 1 toczkarnia, 2 piły, 2 widły, 2 szufle, grabie i wiele innych narzędzi. Inwentarz składa się: z konia, wartości $125, 4 sztuki bydła, 3 świnie, 14 kur. Zarazem 2 uprzęży. Sprzedam wszystko za cenę $1.250. Jestem słaby, więc muszę sprzedać. Dla zdrowego warta jest $2.000. Farma jest przy głównej drodze, 3 mile od miasta i stacyi. Adresować:

G. H. W. lb. 51 Citronelli, Ala. (G14)

ZUPEŁNIE DARMO!!!

Każda kobieta może wyleczyć osobę naszym doskonałym środkiem. Pijaństwo jest tylko chorobą, którą gwarantujemy wyleczyć.

Nic nie kosztuje spróbować!

chcemy ażeby wszyscy spróbowali niezawodnego środka tego naszym kosztem. Nie kosztuje was ani centa dostać próbkę, piszcie po nią dziś! Jest absolutnie darmo! wysełamy także bardzo pouczającą i ciekawą książkę także darmo. : : : : : :

STANDARD REMEDY CO., Dept. C.

56 Wabash Ave., Chicago, Ill. (G14)

Kobieta z Notre Dame apeluje

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z dokładnemi wskazówkami łatwe domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i cierpiącym ich córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuje wyleczenie. Powiedz i innym cierpiącym o tem. To Wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do **Mrs. M. Summers, Notre Dame, Ind., Box E.**

Opłaci się chodować tylko rasowy drób.



Piękne bardzo nieśne czubate kury polskie, nasadek 15 jaj od moich najpiękniejszych kur $3.00. Z gniazda No. 2 — 15 jaj $2.00.

Czubate z brodami **Houdany,** duże kury francuzkie nasadek 15 jaj $2.00.

Grzebieniaste siemieniaste **Ankony** najnieśniejsze że wszystkich gatunków drobiu nasadek, 15jaj $2.00.

Świeże jaja i dobre opakowanie, gwarantuję. Proszę podać adres expresu, a należytość przysłać wraz z zamówieniem.

Dokładny opis drobiu i objaśnienia poślę na zapytanie, gdy 2c marka będzie dołączona. Adresować. Jos. Kwaśniewski 654 Becher str. Milwaukee Wis.

TERAZ jest czas nabycia dobrej farmy tanio. Jeżeli chcecie farmę, adresujcie: Leo Sullivan, Arkade, Wis. (12)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 11 Marca 1908.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.20–4.25
Straights	4.00–4.10
Czysta	3.50–3.60
Żytnia	3.55–4.10
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	1.04
No. 3 czerwona	95–96
No. 4 czerwona	86–92
No. 3 twarda	93–96
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	97–1.40
No. 4	1.10
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	40–52½
No. 4	52–53½
No. 4 żółta	52–53½
No. 4 biała	52–54
No. 3	
No. 3 biała	54–56½
No. 3 żółta	54½–55½
Jęczmień	65–88
ŻYTO	
No. 2	82
No. 3	76–79
OWIES (buszel)	
No. 4	47–51½
No. 3	
No. 3 biały	50½–57½
No. 4 biały	48 53
Standard	57½
SŁOMA	
Żytnia	7.50–8.00
Pszeniczna	6.00–6.50
Owsiana	6.50–7.50
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	14
Limburski	15
Masło śmietankowe	32
Firsts	27–29
Seconds	21–23
Dairies	28
Jaja, (tuzin)	16–22
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	18
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	11
Gęsi za tuzin	5.00–7.00
OWOCE	
Jabłka beczka	2.00–5.00
Banany pęk	1.50–1.75
Ananasy pudło	3.50–5.00
Pomarańcze baksa	1.50–3.50
Cytryny baksa	2.00–2.50
SIANO	
Najlepsza tymotyka	15.50–16.50
No. 1	14.50 15.50
No. 1 i 2 mieszana	12.00–12.50
No. 2 i 3 mieszana	9.00–10.00
JARZYNY	
Marchew	30–50
Kapusta tona	8.00–10.00
alafiory	75–2.50
Ogórki buszel	60 80
Spinach	3.50–5.00
Selery pęk	4.00
Groch zielony baksa	2.25–2.30
Sałata beczka	1.00 6.00
Cebula buszel	90–12.5
Kartofle buszel	60–72
„ słodkie beczka	3.75–5.00
Pomidory 6 koszyków	35 2.25
Brukiew buszel	60–75
⌣wikła	60

Potrzeba! Piszcie po szczegóły, które wam pokażą, jak można się nauczyć **Mówić i Pisać po Angielsku** Nadzwyczaj łatwa metoda. Zadziwicie się, że można się tak łatwo nauczyć tą nową oryginalną metodą. Powiedzcie innym. Posłać 10c na próbę.

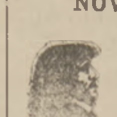
STEINER'S ACADEMY OF ENGLISH, 669 Loomis st., Dept. W. CHICAGO, Ill. (13)

POTRZEBA polskich agentów na zdobywanie kupców na pierwszorzędne grunta rolnicze w powiecie Wood, Stanie Wisconsin. Dwa dolary od akra komisowe od każdego akra. Piszcie po warunki do O. Oliver & Co., Waukesha, Wis. (11)

Farmy do sprzedania.

Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem zabudowaniem tuż przy wielkiem mieście portowem blisko New Yorku położoną. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średnie rodziny i od $1,000 do $3,000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Isidor Herz, 2 Carlisle str. New York. (Apr 5.)

NOWY WYNALAZEK



Na wzmocnienie i utrzymanie włosów: Tysiące łysych ludzi do- Wstrzymuje wypadanie stały piękne włosy. włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastają nowe nader barwne włosy. WSZELKIE INFORMACYE DARMO. Po szczegóły piszcie, załączając 2c. znaczek pocztowy.

PROF. J. M. BRUNDZA
Broadway & S 8, Brooklyn. N. Y.

Kto chce kupić szczero złoty lub srebrny zegarek łańcuszek, pierścionek, kolczyki, broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & Co.
533 Noble st., Chicago, Ill.

KALENDARZE na rok 1908

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order, w znaczkach pocztowych lub w registrowanym liście.

Kalendarzy nie wydaje się na premią.

WIELKI KALENDARZ Uniwersalny Tom I. 65c.
WIELKI KALENDARZ Uniwersalny Tom II. 65c.
SKARB RODZINNY 50c.
PRZYJACIEL ŻOŁNIERZA 30c.
NAJŚWIĘTSZA RODZINA 30c.
ILUSTROWANY 30c
KALENDARZE Maryański, Miarkiego.. z Nikołowa 20c

Powyższych kalendarzy pozostało nam jeszcze nie rozprzedanych kilka tysięcy egzemplarzy. Dla tego pododajemy każdemu **Darmo,** kto tylko kupi zanajmniej jednego Dolara. Do każdego Dolara zakupna książek po cenie katalogowej, dodajemy 20 centów w kalendarzach, tak długo jak starczą.

W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

DO NARODU POLSKIEGO.

Zakład Wina Piwa i Likierów, ceny tanie, a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 28 Center st., Rutland Vt. (X)

DLA CIERPIĄCYCH.



Ks. B. L. Miller, misyonarz, poleca KOBOLO jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie choroby powstałe z zaziębienia, jak katar, choroby płuc i na wszelkie choroby żołądka, jak zatwardzenie, niestrawność, brak apetytu, katar żołądka i na wszelkie choroby powstałe z nieczystej krwi i wycieńczonej krwi, jak choroba nerek, wątroby, śledziony, reumatyzm itp.

Butelka $1.00. Lekarstwo można nabyć u

Kobolo Tonic Med. Co., 578 N. Paulina St. Chicago, Ill.

Kup Farmę i bądź szczęśliwym.

Robotniku, czemu zostajesz w mieście i robisz tylko życie, kiedy możesz być swym własnym panem i wzbogacić się na farmie?

186 AKROWA FARMA, 60 akrów wykarczowanych, ładne budynki, śliczny strumyk. cena **$2 200**

80 AKROWA FARMA, dobre budynki, 15 akrów wykarczowanych. cena **$1.600**

40 AKROWA FARMA, 15 akrów wykarczowanych, resztę łatwo do wykarczowania tylko **$800**

80 AKROWA FARMA, 20 akrów wykarczowanych, resztę łatwo do wykarczowania, śliczny strumyk przeżyna grunt. Dobry grunt i budynki. cena **$1.400**

wszystkie te farmy są w pobliżu polskich katolickich kościołów, graniczą się z polskimi farmerami i w pobliżu szkół. Mamy także inne farmy i grunta bez budynków po cenach od $5 00 do $10 00 za akier. Łatwe wypłaty. Pisz do nas.

GRIMMER LAND CO., MARINETTE, WIS.